Nr. 362 Poniedziałek 6 Grudnia 1937 r. Rocz XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 millimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Naprężona sytuacja w Szanghaju
Po krwawej paradzie
Następstwa prowokacyjnego przemarszu wojsk japońskich

Piątkowe wydarzenia w Szanghaju w czasie krwawej parady japończyków odbiły się silnym echem w prasie angielskiej, wzmagając nastroje antyjapońskie. Niemal wszystkie dzienniki poświęcą ją artykuły wstępne przemarszowi wojsk japońskich przez teren koncesji międzynarodowej. „Daily Telegraph" nazywa paradę oddziałów japońskich prowokacją, zaznaczając, że incydent piątkowy może mieć poważniejsze następstwa. W kołach angielskich oczekują, że Japończycy w związku z ostatnimi incydentami wzmocnią kontrolę nad koncesją.

„Daily Herald", opisując przemarsz wojsk japońskich, widzi w tym fakcie początek końca panowania angielsko - amerykańskiego w Szanghaju, które trwało 90 lat.

Sytuacja w Szanghaju jest w dalszym ciągu naprężona, pomimo, że wojska japońskie zostały w ciągu nocy wycofane z terenu koncesji.

∴

Policja koncesji francuskiej zatrzymała wczoraj na granicy koncesji 5 wozów ciężarowych z żołnierzami japońskimi. Wozy te jechały z Honkiu w kierunku Nantao. Po dłuższej i burzliwej wymianie zdań policjanci francuscy pozwolili na przejazd wozów przez teren koncesji, pod warunkiem, że będą one eskortowane przez policję francuską. Przy każdym samochodzie japońskim jechał na motocyklu policjant francuski.

Japonia wyrzuca
brutalnie mocarstwa z Szanghaju

Przedstawiciel wodza wojsk japońskich gen. Matsui wręczył wczoraj komendantowi brytyjskiej policji w koncesji międzynarodowej Szanghaju memorandum, w którym dowództwo wojsk japońskich domaga się prawa wolnego wstępu dla wojsk japońskich na cały obszar terytorium koncesji między narodowej. Wojskowe władze japońskie domagają się po pierwsze by policja municypalna w Szanghaju przedsięwzięła kroki w celu zapobieżenia powtarzaniu się incydentów antyjapońskich. Po drugie, gdyby zarządzenia, wydane przez policję okazały się nieskuteczymi, armia japońska zastrzega sobie prawo przedsięwzięcia koniecznej akcji w celu zapewnienia pokoju w koncesji międzynarodowej. Po trzecie, gdyby policja koncesji międzynarodowej nie zdołała stłumić nastrojów antyjapońskich, armia japońska musiałaby przedsięwziąć konieczne kroki w tym celu, włącznie z dokonywaniem rewizji osób i mieszkań.

∴

Reuter donosi, że mały parowiec brytyjski „Siuszan" został ostrzelany z karabinów maszynowych w pobliżu wyspy Sungming w ujściu rzeki Yangtse. Dwóch marynarzy Chińczyków odniosło rany. Jeden z nich zmarł w szpitalu w Szanghaju, dokąd statek niezwłocznie powrócił.

Strajk
w japońskich kopalniach

W japońskich kopalniach rudy żelaznej w Malacce brytyjskiej wybuchł strajk, który objął kilkuset górników chińskich. Chińczycy odmawiają wydobywania rud metalowych, które służą Japończykom dla ich przemysłu zbrojeniowego. Jak wiadomo, przemysł japoński posługiwał się głównie rudami, wydobywanymi na półwyspie Malakka.

Choroba Szaliapina

Stan sercowy chorego śpiewaka Fiodora Szaliapina, dotąd nie polepszył się. Lekarze zalecili bezwzględny spokój. Z tego powodu projektowane na ten miesiąc tournee artystyczne do Ameryki zostało definitywnie odłożone na czas późniejszy.

B. premier Tardieu zamieszany w aferę
„Białych Kapturów"
Tajne składy broni są wciąż wykrywane we Francji

Śledztwo w sprawie tajnych składów broni „Białych Kapturów" toczy się w dalszym ciągu, prowadząc do coraz to nowych aresztowań, które jednak nie dotknęły żadnych wybitniejszych osób, aczkolwiek wczoraj po południu w kołach parlamentarnych krążyła pogłoska, jakoby sędzia śledczy wezwał do siebie b. premiera Tardieu, celem zadania mu szeregu pytań co do działalności t. zw. domowych komitetów obrony antybolszewickiej. Pogłoska ta wydaje się tym bardziej zgodna z prawdą, iż były premier Tardieu, który od czasu wycofania się z życia parlamentarnego zamieszkuje stale na południu Francji i który istotnie był związany bliższymi węzłami przyjaźni z aresztowanym księciem Pozzo di Borgo, faktycznie miał w bieżącym tygodniu przynajmniej jeden dzień przebywać w Paryżu.

Niezależnie od wykrywania przez policję, w wyniku rewizyj — przeprowadzonych w mieszkaniach prywatnych, broni i amunicji, uwagę opinii publicznej zwraca fakt, że zarówno na drogach — jak i w lasach znajdywane są duże ilości skrzynek z granatami — poszczególne części broni palnej, a nawet naboje lub też wystrzelone łuski. Pochodzi to stąd, że wiele osób, obawiając się zamieszania w sprawę „Kagulardów", wyzbywa się w ten sposób posiadanych przez siebie rewolwerów, nabojów i t. d.

Krwawa akcja Arabów
nie została złamana przez sądy wojenne

W Jerozolimie sąd wojenny osądził kilka spraw spowodowanych nieprawnym noszeniem broni. Między innymi skazano dwóch czeików, braci Mohameda i Alego, — pierwszego na 7 lat, drugiego na rok więzienia. U obydwu rewizja wykazała spore zapasy broni. Wyrok przeciwko Alemu wypadł łagodniej ze względu, iż lekarze wydali opinię nie zupełnej poczytalności.

Napady na autobusy trwają na całym terytorium Palestyny w dalszym ciągu. Na drodze głównej do Hajfy zdarzyła się ostatnio napaść na autobus, zapełniony Żydami, wskutek czego 1 Żyd został ciężko zraniony i odstawiony do szpitala.

NOWY WYSOKI KOMISARZ PALESTYNY.

Nowomianowany wysoki komisarz w Palestynie dotychczasowy gubernator Tanganiki sir. Harold Mac Michael jest jednym z najwybitniejszych administratorów kolonialnych. Sir Harold Mac Michael liczy lat 55 i prawie całą swą karierę spędził w Afryce przeważnie w służbie polityczno - administracyjnej w Egipcie i Sudanie. Jest autorem licznych książek z dziedziny Afrykologii, m. in. napisał obszerną historię Arabów w Sudanie.

Fortyfikacja Kanału Suezkiego

Prasa arabska donosi, że wojskowe władze brytyjskie przystąpić mają do prac fortyfikacyjnych kanału Suezkiego. Koszta fortyfikacyj obliczone są na 15 miln. funtów.

O skuteczną kontrolę fabrykantów

Związki zawodowe robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi postanowiły zwrócić się do władz o powiększenie liczby podinspektorów pracy i t. zw. asystentów pracy.

Postulat ten oparty jest na konieczności skuteczniejszej kontroli wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych. Związki twierdzą, że zbyt mała liczba inspektorów pracy, a więc i niedostateczna kontrola fabryk jest pośrednią przyczyną tak licznych w Łodzi zatargów w fabrykach.

Z Chin do Polski

Do władz administracyjnych w Łodzi wpłynęły podania nadanie prawa pobytu w Łodzi dwu Chińczykom: pp. Jan-Ling Pin i Ma-Ting - Czeng.

Chińczycy zamierzają otworzyć sklep z wyrobami egzotycznymi.

Szczep Guanariba wykopał topór wojenny
Bunt Indian w Brazylii
Wymordowanie osadników w Rio Negro i Acara

Z miejscowości Sao Gabriel w stanie Amazonas w Brazylii nadeszła do stolicy stanu wiadomość — że indiański szczep Guanariba, żyjący od kilku lat w pokoju z okolicznymi osadnikami, napadł w sile 150 ludzi na osady nad Rio Negro i osadę Acara, mordując miejscowych osadników i zbieraczy kauczuku. Wszelka pomoc wojskowa jest zgóry spóźniona, gdyż miejscowości te są oddalone o setki kilometrów od stolicy stanu Manaos, a jedyne połączenie w górę Amazonki, wobec jej wylewów — jest niesłychanie utrudnione.

Wyniki badań komisji technicznej w Pirymie
Śmierć nastąpiła równocześnie z katastrofą
Transport zwłok ofiar katastrofy polskiego samolotu

Polska komisja techniczna, wysłana od Bułgarii, celem przeprowadzenia dokładnych dochodzeń w sprawie wypadku samolotu Douglas SP—AJS, po przybyciu w dniu 1 grudnia r. b. do miejscowości Św. Wracz, wyruszyła niezwłocznie w góry Pirymu do wioski Popina Łoka, gdzie nawiązała łączność ze znajdującą się tam komisją bułgarską, w skład której wchodzą: ze strony wojsk lotniczych kpt. Timczowski, ppr. Totef, ze strony władz sanitarnych szef służby sanitarnej Św. Wracz dr. Rajczyn Nestorow.

W dniu 2 b. m. obie komisje w towarzystwie wojska, policji i grupy robotników, po forsownym marszu górskim, dotarły ok. godziny 14-ej do miejsca wypadku, położonego w górach Pirymu, na zboczu szczytu Mostorwski Ryt na wysokości ok. 2.550 mtr. Komisja techniczna przy badaniu rozbitego samolotu znalazła w jego szczątkach zwłoki trzech osób załogi oraz trzech pasażerów. Sytuacja, w jakiej zwłoki znaleziono, świadczy, że śmierć wszystkich osób nastąpiła równocześnie z katastrofą samolotu, co stwierdza również w swom protokule lekarz, wchodzący w skład komisji. Zwłoki ofiar katastrofy ze względu na trudności przetransportowania zostały złożone w leśnym szałasie poniżej miejsca katastrofy wypadku pod ochroną policji, skąd w dniu 3 bm. zostały przeniesione do m. Św. Wracz.

Komisja po przeprowadzeniu dochodzenia na miejscu wypadku powróciła w dniu 3 b. m. do m. Św. Wracz, skąd uda się do Sofii, gdzie zakończy swe czynności wspólnie z komisją bułgarską.

Dziś odbędzie się w sali teatru „Ateneum" w Warszawie ul. Czerwonego Krzyża 20, o godz. 11 przed południem,

uroczysta akademia żałobna

ku czci twórcy sportu robotniczego towarzysza JERZEGO MICHAŁOWICZA

Rozbieżności w „Undo"

Centralny komitet narodowej partii ukraińskiej „U. N. D. O." zwołał na koniec grudnia, zjazd Ukraińców. Celem zjazdu ma być usunięcie rozbieżności, jakie istnieją ostatnio między poszczególnymi stronnictwami ukraińskimi", oraz skonsolidowanie wszystkich czynników ukraińskich pod jednolitym kierownictwem. Nad przygotowaniem zjazdu pracuje specjalny komitet.

Pod Nankinem

Agencja Domei donosi z frontu nankińskiego, że oddziały japońskie wczoraj o godz. 14-tej (czas chiński) stanęły w odległości 3 klm. od m. Tsuyung. Tsuyung jest ostatnim miastem przed Nankinem.

Z Nankinu wyruszyły wczoraj na front silne posiłki chińskie. Na odcinku południowym, Chińczycy gromadzą swe siły w rejonie Wuhu. Japończycy w południowej części frontu zgromadzili oddziały, idące z Lijang. W obecnej chwili przeszli już przez Lischui i znajdują się w odległości 12 klm. od Paimatang, na które od rana energicznie nacierają.

Ponad 2 miljony ludzi
zwiedziło wystawę „Zdegenerowanej sztuki"

Słynna wystawa malarska w Monachium „Zdegenerowana sztuka", która miała zobrazować rzekomy upadek plastyki niemieckiej przed Hitlerem, cieszyła się jednak wielkim powodzeniem. Do dnia 28 listopada, a więc do zamknięcia zwiedziło ją 2.009.899 ludzi. Jak widać, publiczność niemiecka skwapliwie skorzystała z istotnej okazji obejrzenia niezapomnianych arcydzieł dawnego malarstwa niemieckiego.

Sprawa p. Studnickiego

Oskarżony i oskarżyciel

w porównaniach adw. Paschalskiego

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się od przemówienia 2-giego z oskarżycieli prywatnych adw. Paschalskiego. Przemówienie to— trwające kilka godzin rozpoczęło się od porównania oskarżyciela i oskarżonego, którzy są „jak dziś i wczoraj". Adw. Paschalski stwierdza dalej, iż na tej sali odbyła się niejedna sprawa historyczna, ale przez 24 lata swej pracy „nie spotkał się z taką bezwzględnością".

Jest rzeczą istotnie złą — mówi oskarżyciel — że żona oskarżonego musiała pracować za 29 zł. miesięcznie, ale złą jest rzeczą, że ubliżono tu p. Starzyńskiemu, „licząc tu jego bieliznę" i „obliczając kubaturę jego pałacu", który okazał się tylko małym domkiem spółdzielczym. Adw. Paschalski zaznacza, że ten domek był własnością p. Starzyńskiego przed majem 1926 roku, bo inaczej mówiłoby się, że p. Starzyński dyskontuje krew przelaną w maju. Adw. Paschalski oburza się w słowach niezmiernie gwałtownych i tak wulgarnych, że sąd przerywa mu kilkakrotnie—zarówno na przemówienia obrońców, a zwłaszcza adw. Szumańskiego—jak i na zeznania świadków, których dyskwalifikuje moralnie — twierdząc, że sprawy by nie było, gdyby Frydmana i Kuczewskiego zamknąć do kryminału.

Adw. Paschalski dyskwalifikuje również oskarżonego, którego jak powiada, „kilku chłopaków chciało sprzątnąć" w roku 1918, ale ocaliło go to, iż p. Miedziński powiedział „to przecież wariat".

Oburzenie adw. Paschalskiego wywołuje zwłaszcza fakt przypominania przez obronę procesu Olpińskiego, człowieka podejrzanego o szpiegostwo .Adw. Paschalski jest tym oburzony tymbardziej, iż prof. Studnicki nie posiada tylu orderów co p. Starzyński.

Adw. Paschalski podkreśla, iż z procesu p. Starzyński wyszedł absolutnie czysty, a wszystkie stawiane mu zarzuty, to „głupstwo i absurd".

Adw. Paschalski mówił do przerwy obiadowej.

I. K.

Na froncie pracy

STRAJK CHAŁUPNIKÓW W OKRĘGU ŁÓDZKIM.

Trwający od kilku tygodni strajk chałupników w Zelowie został w dniu 3 b. m. zlikwidowany. Na konferencji odbytej pod przewodnictwem przybyłego z Łodzi inspektora pracy uzyskano porozumienie, na podstawie którego pracodawcy przyznali chałupnikom podwyżkę płac oraz zobowiązali się do uregulowania warunków pracy. Jednocześnie odbyła się w Zelowie konferencja w sprawie strajku okupacyjnego 500 robotników w fabryce J. Jersaka. W tym wypadku wobec nieustępliwości fabrykanta — porozumienia nie osiągnięto i strajk trwa w dalszym ciągu.

AKCJA PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH W ŁODZI.

W związku z przewlekającą się akcją pracowników samorządowych w Łodzi w kierunku podwyżki płac i zniesienia podatku specjalnego, delegacja tych pracowników udała się w sobotę do Warszawy, celem osobistej interwencji u p. wiceministra Korsaka.

O PODWYŻKĘ PŁAC TRAMWAJARZY ŚLĄSKICH.

W Katowicach wszczęte zostały bezpośrednie rokowania pomiędzy dyrekcją śląskich kolejek, a przedstawicielami tramwajarzy, którzy domagają się podwyżki płac o 20 procent.

Dyrekcja kolejek nie chce zgodzić się na podwyżkę, twierdząc, że musi zwalczać coraz groźniejszą z dnia na dzień konkurencję ze strony autobusów. Dotychczas rokowania nie dały żadnych rezultatów.

Jak to było z rezygnacją

gen. Zeligowskiego z prezesury Koła Rolników

W związku z podaną przez prasę wiadomością o rezygnacji gen. Żeligowskiego z prezesury w Kole Rolników, dowiadujemy się o bliższych szczegółach, tyczących się tego niezrealizowanego zresztą kroku. Mianowicie poseł gen. Żeligowski, przed wygłoszeniem swojego przemówienia na plenum Sejmu, istotnie nadesłał do zarządu Koła list, w którym zgłosił rezygnację ze stanowiska prezesa Koła, motywując swój krok politycznym charakterem swego przemówienia. Wieczorem tegoż dnia zebrał się zarząd Koła i, stwierdziwszy, że poseł Żeligowski przemawiał nie jako prezes Koła, lecz jako zwykły członek parlamentu, zwrócił się do niego z prośbą o cofnięcie rezygnacji, co też poseł gen. Żeligowski uczynił.

Sąd najwyższy odrzucił skargę kasacyjną

Chaskielewicza

Sąd Najwyższy rozpatrywał [illegible] raj 2 skargi kasacyjne w [illegible] Judki Chaskielewicza, zabójcy [illegible] mistrza 7 pułku ułanów, Bujaka. Jak wiadomo Chaskielewicz był skazany przez Sąd Okręgowy na karę śmierci, jednak w Sądzie Apelacyjnym zamieniono mu tę karę na więzienie dożywotnie.

Zarówno prokurator jak i obrona założyły skargi kasacyjne. Obie skargi Sąd Najwyższy oddalił, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

I. K.

Echa krwawych zajść

antyżydowskich w Bielsku i Białej

Przed sądem okręgowym w Bielsku rozpoczął się proces przeciwko 31 oskarżonym o udział w głośnych zajściach w Bielsku i w Białej, wywołanych w związku z morderstwem, popełnionym przez Żyda, Karola Normana, na osobie robotnika, Leona Wanata w dniu 19 września r. b. Jak wiadomo, tego samego dnia doszło do krwawych zamieszek i wystąpień antyżydowskich w Bielsku i w Białej. Tłumy demolowały sklepy żydowskie. W dniu 19 września, w czasie manifestacyjnego pogrzebu Wanata, ekscesy powtórzyły się w formie jeszcze ostrzejszej, a w demonstracji brały udział tysiące mieszkańców obu sąsiadujących ze sobą miast. Pierwszego dnia Sąd przesłuchał oskarżonych.

NAJNOWSZY NUMER „E P O K I"

Ukazał się Nr. 23(102) „Epoki" pod znakiem najważniejszych zagadnień i zdarzeń doby obecnej. Wincenty Rzymowski w artykule p. t. „Krew nieodkupiona" przypomina w 15 rocznicę męczeńskiej śmierci promienną postać Gabriela Narutowicza i omawia znaczenie dla Polski tej czarnej godziny mordu. Artykuł p. t. „Podejrzane inspekcje na ziemiach polskich" omawia sprawę zarzucenia na Polskę sieci „Weltdienstu". Rzecz p. t. „Minimum logiki" stanowi większy fragment z odczytu prof. Ryszarda Ganszyńca, poświęcony rozważaniom naukowym na temat, czy ghetto ławkowe pozostaje w zgodzie z zasadami chrześcijańskimi. Michał Jordan drukuje drugą część studium p. t. „Renesans przywileju", w którym ujawnia wsteczne tendencje nierówności w naszym życiu bieżącym. Rubryka „Z dnia na dzień" przynosi znaczną wiązankę felietonów polemicznych: „Banzaj! — Panie Słonimski!" — Poeta „narodowy" upokorzony. „Trzeba z tym skończyć". — „Na skrzydłach wyobraźni". — Wolność słowa — Palladium demokracji". — „Miesiąc „Dziennika Porannego". — „Żałosne wykręty". — „Albo — Albo". — „Głos obowiązku społecznego". — Numer przynosi nadto: świetne „Dożynki Warszawskiej" W. Rzymowskiego .Przegląd teatralny Marceliny Grabowskiej, obfitą kronikę rozumowaną, „Wydarzenia i dokumenty", Apel do matek Polek. Cena numeru 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5.

„Pieśń Nibelungów"

Niemieckiej Partii Wolności

„Niemiecka partia Wolności" (Organizacja nielegalna) rozesłała kolejny, 21-szy numer swych t. zw. „listów wolności". Wraz z broszurą wysłano poemat wzorowany na pieśni Nibelungów i zatytułowany „Pieśń Nibelungów w wydaniu ludowym". Poemat podaje w formie wybitnie satyrycznej wszystkie wydarzenia polityczne, począwszy od zarania partii narodowo-„socjalistycznej", a kończąc na naszych czasach. Broszura sama omawia kongres partyjny w Norymberdze, ostro atakując w tonie ironicznym politykę narodowo-„socjalistyczną" w wszystkich dziedzinach. Oczywiście całe „Gestapo" postawione zostało na nogi, aby zatrzymać kolporterów.

Uczą się od hitlerowców

Wydalenie dziennikarza amerykańskiego z Brazylii na skutek osobistej interwencji Prezydenta

Władze argentyńskie wydaliły korespondenta „New York Timesa" White'a. Zarządzenie to nastąpiło na skutek osobistej interwencji prezydenta Brazylii Vargasa (!).

Dziennik argentyński „Critica", komentując wydalenie dziennikarza, twierdzi, iż władze policyjne, komunikując korespondentowi „New York Timesa" decyzję o jego wydaleniu, oświadczyły, iż zapadła ona na skutek żądania prezydenta Vargasa, który domagał się wydalenia White'a z powodu jego wrogich dla Rządu depesz i korespondencji, przesyłanych do Nowego Jorku.

Niezwykłe samobójstwo

Skok z wieży radiowej wysokości 132 mtr.

Z wieży radiowej (wysokości 132 mtr.), znajdującej się na terenie wystawowym przy ul. Kaiserdam w Berlinie skoczyła w zamiarze samobójczym 38-letnia kobieta. Samobójczyni, nie okazując żadnych oznak zdenerwowania, wjechał wraz z innymi zwiedzającymi windą na szczyt wieży. W pewnym momencie, korzystając z chwilowego braku dozoru przewodnika, desperatka zdołała przedostać się poprzez barierę wysokości 1 m. 60 cm. i skoczyć w dół. Ciało nieszczęśliwej znaleziono u stóp wieży całkowicie zmiażdżone.

Pogorszenie się stosunków ZSSR z Niemcami i Włochami

Donosząc o zlikwidowaniu szeregu konsulatów niemieckich i włoskich na terenie ZSSR, prasa japońska podkreśla, że fakt ten stoi w związku z zawarciem paktu antykomunistycznego i podkreśla znaczne pogorszenie stosunków między ZSSR a Niemcami i Włochami.



Nowy Zeppelin

wznawia komunikację transatlantycką

Regularne przeloty Zeppelinów z Niemiec do Stanów Zjednoczonych będą wznowione na wiosnę. Wynika to z formalnego podania, wniesionego do departamentu stanu przez ambasadora niemieckiego Dieckhoffa, który prosi o pozwolenie lądowania dla Zeppelinów na ziemi amerykańskiej. Jak wiadomo, kongres Stanów Zjedn. uchwalił ustawę zezwalającą na sprzedaż monopolizowanego przez Stany gazu helium tylko dla celów handlowych i naukowych i to jedynie dla komunikacji bezpośredniej ze Stanami Zjedn. Nowy Zeppelin, budowany dla tej komunikacji, wykańczany jest w wielkich zakładach w Friedrichshafen.

Z samochodu pocztowego w czasie jazdy

skradziono 2 miliony dolarów

W Nowym Jorku dokonano wielkiej kradzieży. Jak wynika z komunikatu policji, straty wynoszą około 2.000.000 dolarów. Z samochodu pocztowego, którym we czwartek około godz. 21.30 przewożono z głównej poczty do portu przesyłki pocztowe, zginęły w tajemniczy sposób cztery wielkie worki, zawierające 14 przesyłek pieniężnych. Samochód zatrzymał się w drodze 2 razy, w tem raz na promie na rzece Hudson. Kradzież została ustalona w chwili, gdy rozpoczęto sortowanie przesyłek pocztowych, przeznaczonych dla poszczególnych okrętów. Policja stwierdziła, że drzwiczki wozu nie zostały wyłamane, lecz były otworzone za pomocą podrobionego klucza. Policja wszczęła dochodzenie, celem wyświetlenia tej tajemniczej afery. Dotychczas nie zdołano jednak wpaść na ślad sprawców kradzieży.

Urodził się w roku psa

bierze udział w wyborach sowieckich

Tak zapisane są listy wyborcze Tadżykistanu

Ze Stalinbadu (Azja środkowa) donoszą, iż Centralny Komitet Wykonawczy Tadżykistanu rozesłał wszystkim rejonowym komitetom wykonawczym okólnik wraz z tablicą, według której należy określać wiek wyborców. Tablica ta, oparta na muzułmańskim systemie chronologicznym, [illegible] następujące nazwy lat: mysz, pies, kura, małpa etc. Naprzykład: „wyborca X urodził się w roku psa i przeżył 3 pełne cykle" t. zn. że liczy on 38 lat. „Wyborca Z urodził się w roku kury i przeżył 4 pełne cykle t. zn. iż liczy on 51 lat. Zdaniem „Prawdy" cyrkularz ten wraz z archaiczną tablicą chronologiczną [illegible] dziełem „wrogów ludu", którzy [illegible] tynuują w centralnym komitecie [illegible] konawczym Tadżykistanu swą [illegible] [illegible]

Nieprzyjemna Rzecz

Zimno - chronimy się do ogrzanego lokalu — nic nie widzimy. Zapocone okulary — chwila bezradności. Zdejmuję, wycieram chustką do nosa. Następnym razem to samo.

Radykalnie zapobiega poceniu się szkieł wszelkich marek skórka Filcowa, odpowiednio spreparowana. Jest to ostatnia nowość z Wystawy Paryskiej wartości 1 złoty, na Kiermaszu w Resursie Obywatelskiej od 5 — 12 b. m. dla propagandy sprzedawana po 20 groszy.

Słynne reklamowe okulary od 9.75 z niepocących się szkieł wypukłych, w rogowej oprawie z dokładnym dobraniem na miejscu, ale tylko do 11 [illegible]

To nie jest sprawa Rządu
To jest zagadnienie systemu

Podaliśmy na szpaltach naszych w sposób możliwie najdokładniejszy treść przemówień sejmowych p. gen. L. Żeligowskiego i p. pos. A. Hanebacha; zamieściliśmy tak samo pełny tekst interpelacji ks. pos. Lubelskiego, dotyczącej strajku chłopskiego.

Ani ks. Lubelski, ani gen. Żeligowski, ani pos. Hanebach **nie są związani z naszym ruchem.** Oceniamy więc ich wystąpienia publiczne najzupełniej bezstronnie. I właśnie, jako człowiek bezstronny muszę napisać, że **ci ludzie powiedzieli prawdę.**

Nie chodzi o formę; nie chodzi o szczegóły; nie chodzi o niczyje kwestje osobiste. Chodzi o dwa fakty, które mają **znaczenie istotne:**

1) pp. posłowie Sejmu obecnego uzyskali mandaty — jakby to określić delikatnie?... nie **bezpośrednio z rąk społeczeństwa;**

2) jeżeli nawet oni mówią i piszą tak, jak mówili albo pisali ks. Lubelski, gen. Żeligowski czy pos. Hanebach, — to chyba... należy wyciągnąć konsekwencje.

To nie jest sprawa Rządu. P. gen. Sławoj - Składkowski dał do zrozumienia, że z rozkoszą przewędruje z Pałacu Namiestnikowskiego (siedziba Prezydjum Rady Ministrów) do własnego mieszkania prywatnego. P. gen. Składkowski był niewątpliwie całkiem szczery. I co najważniejsze — miał słuszność obiektywną.

Bo problem sytuacji wewnętrznej Polski — to nie jest problem składu osobistego Rządu. Konserwatyści mogą podsuwać ludziom przekonanie, że akurat p. J. Poniatowski (mówiąc nawiasem a zgoła bezstronnie) minister naprawdę fachowy, stanowi „przeszkodę" dla odbudowy rolnictwa w Polsce; inni mogą sądzić, że „postać dramatyczna" — to nikt inny, tylko młody p. minister sprawiedliwości Grabowski. Przepraszam za wyrażenie, ale obie tezy (i wszelkie tezy podobne) — to są **głupstwa.**

Bo nie sprawa Rządu stoi na porządku dziennym życia polskiego. Na porządku dziennym stoi

ZAGADNIENIE SYSTEMU.

Tu trzeba powiedzieć jasno i po męsku: albo tak, albo tak. Przecie Polskę stać na to, by stawiano sprawy po męsku. Dlatego właśnie, gdy pp. konserwatyści robią „problem Poniatowskiego", a ktoś inny robi „problem Grabowskiego",— wielkie ruchy masowe Polski Pracującej odpowiadają zupełnie słusznie:

NA PORZĄDKU DZIENNYM STOI PROBLEM SYSTEMU.

Takie postawienie sprawy komentarzy już nie wymaga.

Wymaga natomiast choć paru słów komentarzy przedziwna sytuacja na terenie ZNP i na terenie „Dziennika Porannego".

P. kurator Musioł narobił bigosu i... sobie poszedł. Bardzo pięknie, że sobie poszedł. Ale, niestety, *bigos pozostał.* Jakże tak może być? Są ustawy Rzeczypospolitej. Jest orzeczenie arbitra p. głównego inspektora pracy M. Klotta. A mimo to wcale nie wiadomo, kiedy będzie Zjazd delegatów, kto pracuje, kiedy pracuje, jak pracuje. A „Dziennik Poranny"? Raptem zjawia się p. sekwestrator i... *warsztat pracy* przestaje istnieć. Dobrze! jest p. sekwestrator. Ale — oprócz niego — są *ustawy.*

Tak mi się zdaje...

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Dwudziestolecie
Niepodległości Finlandii

Jutro, 6 grudnia, jest święto narodowe Finlandii. Jest ono w bieżącym roku tym bardziej uroczyste, że Republika Finlandzka święci 20-lecie swojej Niepodległości.

W wyniku wojny światowej, po upadku caratu i po zwycięskiej rewolucji finlandzki naród uzyskał swą Niepodległość.

Swój byt i swoją niezawisłość utrwaliła Finlandia, oparłszy swe rządy NA DEMOKRACJI, WOLNOŚCI, OŚWIACIE. Dzisiaj w dwudziestolecie lud finlandzki sam gospodarzy Ojczyzną, oddawszy rządy Republiką w ręce wypróbowanych przedstawicieli: ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW. Koalicja socjalistyczna - ludowcowa tworzy obecnie Rząd. Gospodarka ta jest wzorem i przykładem, jak ... drze demokracja rządzić umie ...jem. Niema w Finlandii znaczenia prawie żadnego ani kierunek faszystowski ani bolszewicki.

Piękna jest Finlandia — kraj tysiąca jezior. Oświecony jest jej lud i w poczuciu demokracji wychowany. Finlandia nie ma dziś bezrobocia. Ma wysoki dobrobyt i wielką kulturę.

My, polscy socjaliści, przesyłamy w przeddzień Święta Niepodległości Finlandii i całemu jej narodowi serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

„Tydzień niemiecki"
w Gdańsku

W sobotę ub. tygodnia rozpoczął się w Gdańsku „tydzień niemiecki", mający uczcić „jedność polityczną" Gdańska po rozwiązaniu wszystkich stronnictw opozycyjnych.

„Tydzień" zapoczątkował sławetny Streicher, wygłaszając przemówienie antysemickie. Przybył on do Gdańska w towarzystwie kilku specjalistów od „rasy", by razem z nimi wskazać hitlerowcom gdańskim, jak „rozwiązać" sprawę żydowską.

W „tygodniu" przewidziano ogółem 150 zgromadzeń z licznymi gościnnymi występami z Trzeciej Rzeszy.

W tym samym czasie Forster, „gauleiter" gdański, oświadczył w Monastyrze, w Westfalii:

„Gdańskiem kierują obecnie — można to otwarcie stwierdzić — LUDZIE, OTRZYMUJĄCY SWE ROZKAZY OD HITLERA. Gdańsk był, jest i będzie niemiecki".

Profesor Dr. Maksymilian Rose

Przed paroma dniami w Wilnie w pracowni uniwersyteckiej zmarł nagle dr. Maksymilian Rose, uczony na miarę światową, profesor zwyczajny uniwersytetu, znakomity lekarz, człowiek szlachetny o wysokiej wartości duchowej.

Dziś w Krakowie zwłoki wielkiego uczonego złożone zostaną na wieczny spoczynek. Nad świeżo otwartą mogiłą przyjaciele Zmarłego rzucą garść najlepszych wspomnień. W tym wszystkim, co piszą i mówią o Zmarłym nie powinno zabraknąć głosu Jego towarzyszy partyjnych. Bo dr. Maksymilian Rose, kochany i mądry „Maks", był członkiem PPS i pozostał do końca wierny Socjalizmowi. Organ Partii z lat jego młodości „Naprzód" pozostał do końca jego życia pismem wybranym i kochanym.

Jako młody student, przemawia, agituje, bierze udział w trudach walk wyborczych na terenie d. Galicji.

Później, jako lekarz Kasy Chorych w Krakowie jest ogólnie kochany i szanowany przez pacjentów, którzy mu są prawdziwie wdzięczni za troskliwe starania i wielką wiedzę lekarską.

Po powrocie z Wiednia, gdy już całkowicie zdecydował się wejść na drogę badań i studiów naukowych, zbierał w domu swoim grono towarzyszy, by dzielić się z nimi w wykładzie subtelnym i wnikliwym gałęzią wiedzy, w nowy traktowany sposób, a jednocześnie w rozmowach prowadzonych z towarzyszami dawał świadectwo, że terenu walki o prawa Świata Pracy nie opuścił, że walce tej służyć zawsze będzie wielką wiedzą i doświadczeniem uczonego profesora i lekarza - społecznika.

Dom doktorostwa Rose w Krakowie powojennym był zawsze otwarty dla towarzyszy, którzy znajdowali tam życzliwą i serdeczną gościnę, przyjeżdżając czy to na Kongres Zjednoczeniowy P. P. S., czy na Kongresy oświatowe, lub zawodowe.

W Warszawie profesor Rose odnajduje również dawnych towarzyszy. W ich gronie odpoczywa, jak mówił, po trudach i zmaganiach, jakie wszędzie przeżywa człowiek, który przerasta wiedzą, talentem i wielką pracą większość otoczenia.

Zapracowany ponad miarę sił jednego człowieka, nigdy nie odmówił bezpłatnej pomocy lekarskiej ludziom biednym.

Pisząc te słowa, chcę wyrazić wdzięczność tych towarzyszy i towarzyszek, którzy przeze mnie skierowani do gabinetu lekarskiego dr. Rose, znaleźli u niego ... komitą pomoc lekarską.

Przychodzi ostatni okres Jego działalności w Wilnie, na Uniwersytecie Stefana Batorego. Obarczony wielkimi zadaniami, nie szczędził trudu i starań, by doprowadzić do końca dzieło zbadania mózgu Józefa Piłsudskiego, co zostało mu powierzone.

Czy łatwo było pracować naukowo w atmosferze dzisiejszych uniwersytetów? Na to łatwo dać odpowiedź, bo Wilno nie jest niestety, wyjątkiem.

Niepodobna, by dzikie przejawy antysemityzmu nie godziły boleśnie w uczonego, chlubę polskiej nauki, lecz żyda z pochodzenia.

Dość, że Serce gorące, tętniące ukochaniem Wiedzy, jako dorobek całego narodu, przedwcześnie bić przestało.

Odszedł od nas człowiek w sile wieku, w pełni rozwoju sił umysłowych, którego wielkie zdolności i ogrom wiedzy długo jeszcze wedle obliczeń ludzkiego rozumu, powinny były służyć narodowi.

Nad świeżą mogiłą opłakujemy nie tylko Uczonego, chlubę nauki polskiej, ale i Wiernego Towarzysza i Przyjaciela, Szlachetnego Człowieka o wzniosłym umyśle i wielkim sercu.

ST. WOSZCZYŃSKA.

Pogrzeb prof. Maksymiliana Rosego odbędzie się dziś o 12-tej w południe na cmentarzu żydowskim w Krakowie.

Wkłady oszczędnościowe P.K.O. w listopadzie 1937 r.

W miesiącu listopadzie wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 10.446.297 zł., osiągając na dzień 30 listopada 1937 r. sumę zł. 751.619.741.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w PKO. W ciągu listopada b. r. P. K. O. wydała 81.818 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 30 listopada 1937 r. ogółem 2.840.468.

Po dymisji Schachta

O dymisji tej mówiono już od wielu miesięcy; potwierdził ją sam Schacht przed trzema miesiącami; ale dopiero przed kilku dniami nastąpiło oficjalne ogłoszenie Rządu niemieckiego, potwierdzające tę dymisję.

Jednocześnie z dymisją Hitler wystosował do Schachta list, utrzymany w b. ciepłym tonie. Schacht mimo dymisji pozostaje w gabinecie, jako minister bez teki i jako doradca osobisty Hitlera. Wynikałoby stąd, że Hitler niechętnie udzielił Schachtowi dymisji; pisano też o tym, że Hitler chciał go utrzymać na stanowisku ministra gospodarczego; nie wiadomo tylko, czy dla tego, że Schacht był bądź co bądź tęgim fachowcem i cieszył się zagranicą autorytetem, czy też dlatego, że podzielał jego politykę.

Tak czy owak, dymisja Schachta oznacza zwycięstwo Goeringa, dyktat... czterolatki, który wprawdzie formalnie nie będzie ministrem gospodarczym (funkcje te obejmie pomocnik Goebbelsa, dr. Funk), ale w rzeczywistości będzie istotnym kierownikiem gospodarstwa niemieckiego, zwłaszcza, że ministerium gospodarcze zostanie połączone z urzędem do spraw czterolatki.

Zwycięstwo zaś Goeringa oznacza zwycięstwo kursu autarkicznego (samowystarczalności), którego Schacht był przeciwnikiem, i nastawienie całej gospodarki Niemiec na przygotowanie do wojny.

Dymisja Schachta ma więc znaczenie także polityczne, podkreśla bowiem, że kurs gospodarczy Niemiec hitlerowskich nie tylko nie zmienił się, lecz przeciwnie — CAŁĄ SIŁĄ ZMIERZA DO PODPORZĄDKOWANIA ŻYCIA KRAJU POTRZEBOM WOJENNYM.

A chwilę do udzielenia dymisji Schachtowi wybrano nie przypadkowo: właśnie w czasie wizyty londyńskiej premiera i min. spraw zagr. Francji, Niemcy hitlerowskie demonstracyjnie dały do zrozumienia, że celem ich wojna; w ten sposób Niemcy rzuciły na obrady londyńskie ponury cień wojenny, który niby miecz Damoklesa wisiałby nad kierownikami polityki obu mocarstw zachodnich.

Groźba połączona z szantażem.

Przegląd prasy

ENDECJA W B. ZABORZE PRUSKIM.

Problem endecji w b. zaborze pruskim jest bardzo interesujący. Przez dłuższy czas b. zabór pruski był niemal wyłączną domeną endecji. Ostatnio poważne wpływy uzyskali socjaliści i ludowcy, a nawet różne odłamy „sanacji". — Ale — trzeba przyznać bezstronnie — endecja posiada tam do dziś dnia wpływy poważne.

Korespondent „Kur. Porannego" szczegółowo analizuje życie tamtejszej endecji. Przede wszystkim stwierdza, że istnieją aż trzy odłamy endeckie:

> „Stronnictwo Narodowe w Wielkopolsce dzieli się obecnie na trzy grupy, a mianowicie: secesje b. prezesa koła Jeżyce — Bukowskiego, grupę red. Seydy oraz grupę „m...ych" prowadzoną przez blisko czterdziestoletniego lekarza dra Wróbla".

Między tymi trzema odłamami wre walka. Tak np. p. Seyda był niezadowolony ze znanej demonstracji endeckiej w dniu 11 listopada. P. Wróbel bowiem ma mentalność, podobną do mentalności nowego prezesa całego stronnictwa p. Kowalskiego. A on to pono zorganizował tą „demonstrację".

W rezultacie tych walk wpływy stronnictwa raczej **upadają.** — Tylko jeszcze Dmowski swym autorytetem utrzymuje całość partii:

> „Stronnictwo Narodowe w Wielkopolsce osiągnęło już swój punkt kulminacyjny, ostatnio można zauważyć *cofanie się jego wpływów.* Wynika to z rozgardiaszu wewnętrznego. Swary i kłótnie nie doprowadzą jednak — zdaniem naszym — w tej chwili do rozłamu, a to dlatego, że obecnie nie ma na to warunków i głos Dmowskiego jest we wszystkich sprawach *decydujący*".

Upada zwłaszcza wpływ stronnictwa **wśród robotników:**

> „Przez pewien okres czasu Stronnictwo Narodowe w Wielkopolsce trafiało do robotników, ostatnio jednak wpływy te na tym terenie *maleją.* „Praca Polska" liczy około 600 — 700 członków. Koła „Pracy Polskiej" stopniowo *samorzutnie* się rozwiązują z braku członków".

Widać więc, ile jest prawdy ... przechwałkach „Warszawskiego Dziennika Narodowego" na temat „sukcesów" stronnictwa narodowego na terenie robotniczym.

Korespondent powiada, że stosunek p. Seydy do nowego prezesa stronnictwa p. Kowalskiego jest „lekceważący"...

Zreferowaliśmy korespondencję „Kur. Porannego" tak obszernie, bo problem wpływów endecji na terenie wielkopolskim jest ciekawy i ważny.

KOLONIALNE UROSZCZENIA NIEMIEC.

Niemcy wysuwają, jak wiadomo, sprawę kolonij na pierwszy plan. Nie tylko jako realne zagadnienie polityczno - gospodarcze (potrzebne są surowce i t. d.), ale także jako sposób **szantażu** w stosunku do Anglii: albo kolonie albo wolna ręka w Europie środkowej i wschodniej!

Tak czy inaczej, o uroszczeniach niemieckich głośno. Wyszła niedawno w „Trzeciej Rzeszy" obszerna kolektywna praca na temat kolonij, sławiąca oczywiście metody (znane!) niemieckiej kolonialnej „ekspansji". Problemowi niemieckich kolonij w ogóle, zaś wspomnianej kolektywnej księdze w szczególe jest poświęcony ciekawy artykuł tow. dra J. Maliniaka w ostatnich „Wiadomościach Literackich". Z braku miejsca zacytujemy konkluzje:

> „To co Niemcy przemocą zdobyli, przemocą im też odebrano. Nadmienić należy, że niemiecki gen Lettow - Vorbeck, którego bohaterstwo sławi „Księga", pierwszy użył tubylczych Askarysów ... walki z *Europejczykami* — Anglikami, Belgami, Portugalczykami — przez co biały człowiek utracił znaczną część swego prestige'u ... czach kolorowej ludności.
>
> Dla odzyskania utraconych kolonij pobratymcy gnębicieli Polaków na Górnym Śląsku (Opolskim), na Mazurach Pruskich i w Gdańsku, oraz Serbo - Łużyczan na ich odwiecznej ziemi, mają odwagę domagania się na kartach „Księgi" zastosowania w Afryce *zasady samostanowienia narodów (!)* gdyż murzyni pragną rzekomo za wszelką cenę być Niemcami..."

MIN. DELBOS W POLSCE.

Cytowaliśmy już szereg artykułów, poświęconych pobytowi min. Delbosa w Polsce. Przytoczymy jeszcze bardzo serdeczny głos katolickiej „Polonii". „Polonia" podkreśla, iż Polskę i Francję łączy pragnienie **utrzymania pokoju.** Otóż takie cele Hitler w swej książce nazywa „negatywnymi"; uznajo tylko takie sojusze, które są oparte na dążeniu („pozytywnym") do uzyskania **wspólnych zdobyczy.**

> „Tytaniczni" mężowie stanu nazywają sojusze o takich celach negatywnymi i bezwartościowymi. — Jeden z tych nowoczesnych tytanów, który niejednemu politykowi spędza dziś sen z oczu, w księdze która się stała katechizmem tego narodu, napisał:
>
> „Doświadczenie uczy, że sojusze zawierane *dla celów negatywnych,* zawsze cierpią na chorobę słabości. Losy narodów skuwają się wzajem nie tylko nadzieją na wspólne powodzenie *w pojęciu wspólnych zdobyczy (!)* i wspólnych korzyści — czyli krótko mówiąc, *nadzieją na powiększenie ich potęgi.. Sojusz, którego celem nie jest wojna, jest nonsensem i rzeczą bez znaczenia.* Sojusze zawiera się *tylko w celach wojny*".
>
> Ideologia polityki francuskiej i polskiej jest *zaprzeczeniem* powyższych zasad i poglądów na politykę sojuszniczą. Najszczytniejszym zadaniem sojuszu polsko - francuskiego jest *zwalczanie wojny i walka o pokój*"

Tak, to prawda. To **ważna prawda.**

Ale trzeba **tę prawdę** widzieć jasno. Trzeba dobrze rozumieć — **przeciw komu** musimy bronić pokoju. We Francji to rozumieją bardzo dobrze. Słusznie tedy np. „Głos Narodu" żąda „większej intensywności" w kontaktach pomiędzy Polską a Francją. **K. CZ.**

Uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych

Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Związków Zawodowych na posiedzeniu w dn. 2 grudnia powziął następujące uchwały:

W sprawie akcji pomocy zimowej

Komisja Centralna Związków Zawodowych, podnosząc swoje zasadnicze żądanie PEŁNYCH ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH, opartych o budżet i ustawę, a nie wynikających z filantropijnej akcji zimowej — stwierdza, że dotychczasowa akcja pomocy zimowej, kierowana przez czynniki dalekie klasie robotniczej i jej potrzebom, nie zaspokoiła w roku ubiegłym nawet drobnej części wymogów i potrzeb bezrobotnych i nie zaspokoi ich też w roku bieżącym.

Mimo to, Komisja Centralna Związków Zawodowych, w imię solidarności klasowej, poleca, by we wszystkich miejscowościach, gdzie współdziałanie naszej organizacji klasowej z oficjalnym Społecznym Komitetem Pomocy Zimowej może dać w wyniku zmniejszenie cierpień i nędzy bezrobotnych — NIE UCHYLAĆ SIĘ OD TAKIEJ WSPÓŁPRACY, pod warunkiem, że projektowana pomoc i jej formy nie naruszą interesów robotników pracujących i niepracujących.

Jeszcze akcja pomocy się nie rozpoczęła, a już poszczególne Komitety ogłaszają normy odrabiania pomocy przez późniejszą pracę przymusową, która w ten sposób staje się szkodliwą konkurencją dla pracujących, a równocześnie WYZYSKIEM BEZROBOTNYCH. Protestując przeciwko temu publicznie, oświadczamy, że wzywamy wszystkich robotników, aby deklarowali zgodę na potrącenia na akcję pomocy zimowej z tym, iż akcja ta jest dobrowolną — i, jak każdy akt dobrowolny — może ulec zmianie w każdej chwili, w razie nieuwzględnienia postulatów ofiarodawców.

W sprawie zajść na wyższych uczelniach

Od szeregu tygodni wyższe uczelnie Polski stały się terenem zajść, świadczących o zdziczeniu części uczącej się młodzieży. Napady na kolegów żydów, używanie pałki i kastetu przeciwko słuchaczom i profesorom, którzy nie chcą poddać się terrorowi dziczy, świadczą dosadnie, że część młodzieży zapomniała o swym obowiązku nauki i wyrabiania charakterów.

Przypominamy, że młodzież, uczęszczającą do wyższych szkół, utrzymują chłopi i robotnicy swą ciężką pracą nie po to, by awanturowała się w salach wykładowych i deprawowała się w awanturach antysemickich i napadach. Jako organizacja klasy robotniczej — nie możemy ścierpieć, by w takiej atmosferze wychowywali się ludzie którzy mają być jutro naszymi sędziami, bezstronnymi urzędnikami profesorami i przywódcami w naszej pracy codziennej w fabrykach. Nie możemy i nie chcemy pracować w przyszłości pod kierownictwem ludzi, którzy schodzą do poziomu chuliganów i bandytów.

Dlatego w tym poważnym momencie—przerażeni spustoszeniem duchowym u jednych i biernością innych, którzy mogą spokojnie patrzeć na przejawy zwyrodnienia swych kolegów — jako reprezentacja klasy robotniczej, domagamy się z całą stanowczością od władz wkroczenia i ukrócenia dzikiej samowoli. Równocześnie zapowiadamy [illegible] znajdziemy w sobie dość siły i sposobów, by przeciwstawić się wybrykom niepoczytalnych czy zbrodniczych jednostek.

W sprawie komisji do badania kosztów utrzymania

Komisja Centralna stwierdza publicznie, że powołana do życia obowiązującą ustawą Komisja dla Badania Zmian Kosztów i Utrzymania nie odbyła od 11 miesięcy ani jednego posiedzenia z powodu braku odpowiedniego kompletu, wskutek nieobecności przedstawicieli poszczególnych ministeriów.

KCZZ podnosi protest przeciwko tego rodzaju SABOTOWANIU ustawy i żąda respektowania postanowień ustawy i stałego ogłaszania zmian kosztów utrzymania.

MAŁY FELIETON

Taki sam człowiek

Sprawiedliwa matka — natura, wypuszczając ludzi na świat, daje każdemu na tę doczesną wędrówkę jakiś upominek w postaci nałogu lub słabostki, po której można go odróżnić od miliona innych bliźnich. Więc gdy jeden ma nałóg palenia, to drugi przez 25 godzin na dobę siedziałby przy brydżu. Gdy jeden lubi wyścigi, to drugi chętnie zagląda do kieliszka, gdy jeden ugania się za spódniczkami, to drugi ugania się za motylkami, bo jest zapalonym zbieraczem owadów; jeden ma słabość do starych monet, a drugi wyłącznie do współczesnych i obieg w kraju mających. Znałem człowieka, którego nałogiem było leczenie się i odwiedzanie co raz to innych lekarzy, którzy nie poznawali się na jego urojonych chorobach, a pan Kalikst Kuferek ma słabość do łaźni. Jest przekonany, że gdyby jednego piątku nie poszedł do łaźni, to by nie żył, żona zaś pana Kaliksta uważa, że regularne odwiedzanie przez męża łaźni to trening i przysposobienie do piekła, które go niechybnie po nie koniecznie najdłuższym życiu czeka.

Ubiegłego piątku pan Kalikst zwykłym trybem udał się do łaźni. Wykupił bilet, rozebrał się, puścił na siebie prysznic i wszedł do suchej pary.

Termometr wskazywał 58 stopni.

Pan Kalikst usiadł na drewnianym krzesełku, głowę owinął ręcznikiem zmoczonym w zimnej wodzie i oddał się rozkoszy parowania. W tej chwili zapomniał o wszystkich bolączkach i dolegliwościach, o podatkach, długach, o procesie przegranym, o gderliwej żonie, o uciskającym go pantoflu, a wchłaniał wyłącznie rozkosz w postaci gorącego powietrza.

Na ławie pod przeciwległą ścianą leżał jakiś nagus, który bez przerwy sam się masował, przyczem prychał, rzęził i mruczał jak kot z zadowolenia.

Zajęty własną osobą pan Kalikst przestał zwracać uwagę na „współbiesiadnika".

Minęło kilka minut i pan Kalikst z zadowoleniem zauważył pierwsze krople potu na ciele. Napełniło go to zadowoleniem, słyszał bowiem, że jest to dowód zdrowia i sprawnego funkcjonowania organizmu.

Nagus na ławce naraz przestał masować się, odwrócił się i zwinnym ruchem usiadł.

Pan Kalikst mimowoli spojrzał na nagusa. Twarz wydała mu się znajoma. Nieznajomy również, utkwił wzrok w panu Kalikście. Pan Kalikst odwrócił głowę, ale nie przestał myśleć o nagusie.

Któżby to mógł być? czy przechodzień, którego zna z widzenia? Nie. Może współpasażer, z którym codziennie o tej samej porze spotyka się w autobusie, którym udaje się do biura? Też nie. Pan Kalikst dokładnie pamięta, że z panem tym rozmawiał, że prosił go o coś, że pan ten dość wyniośle go potraktował, ale gdzie to było i kiedy — tego w żaden sposób, pomimo wysiłku myślowego, nie mógł sobie przypomnieć.

Zauważył, iż nieznajomy również usiłuje przypomnieć sobie pana Kaliksta, gdyż co chwila ukradkiem przyglądał mu się, a po tym przymykał oczy i pracował myślą.

Naraz jakby kto ukropem polał pana Kaliksta. Dopiero teraz poczuł prawdziwe gorąco. Przypomniał sobie. Przed miesiącem miał audiencję u ministra. To był minister we własnej osobie! Co robić? Wstać, ukłonić się? W takim stroju? Może zasalutować po wojskowemu? Chyba też nie. Wyjść, ubrać się prędko i wrócić, poczem przeprosić za nieuwagę. Jakże będzie się czuł minister w stroju adamowym wobec niego, ubranego?. Za kilka dni ma przyjść do ministra po odpowiedź. Czy zechce jeszcze minister z nim mówić po dzisiejszym spotkaniu w tak roznegliżowanym stanie?

Pan Kalikst spiesznie wyszedł z łaźni, prędko się ubrał i wyszedł na ulicę.

Ruch uliczny, światła, tłumy przechodniów przywróciły mu równowagę duchową. A rozmyślając nad niezwykłym spotkaniem w łaźni, doszedł do przekonania, że minister widziany w łaźni jest zupełnie takim samym człowiekiem, jak każdy inny. Owszem, i uszy, i oczy i nos i w ogóle wszystko normalnie i na swoim miejscu. Tylko te plecy, te plecy, te szerokie plecy...

ULTIMUS.

Pajdokracja

Któż z nas, starszego pokolenia, biorących w latach szkolnych udział w akcji niepodległościowej nie pamięta kampanii prowadzonej przeciwko nam pod szumnym hasłem „walki z pajdokracją" przez narodową demokrację?

Były to czasy specjalne. Walkę prowadziło ówczesne młode pokolenie nie przeciwko Rządowi polskiemu i nie przeciwko takim czy innym czynnikom społeczeństwa, ale *przeciwko rządom zaborczym*. Były to czasy wyjątkowe. Tragizm niewoli politycznej kładł piętno na całokształt życia polskiego, wypaczał je i stwarzał nienormalne warunki we wszystkich dziedzinach życia. Młodzież — najbardziej wrażliwa — odczuwała tragizm niewoli najsilniej, a widząc apatię starszego pokolenia, jego pogodzenie się z warunkami niewoli, czuła się uprawnioną, a *nawet zmuszoną* do brania przedwcześnie udziału w życiu politycznym. Jej udział w życiu politycznym był wyrazem usprawiedliwionej nieufności do ugodowej wobec rządów zaborczych polityki obozu Romana Dmowskiego.

Mimo tych specjalnych warunków udział młodzieży szkolnej w życiu politycznym budził żywe i bezwzględne protesty Narodowej Demokracji, części kleru i konserwatystów wszelkich odcieni. Na łamach prasy reprezentującej te odłamy społeczeństwa, wylewano krokodyle łzy z powodu rzekomego demoralizowania młodzieży przez wciąganie jej do polityki. Cóż tu dużo mówić — nawet strajk szkolny, *walka o szkołę polską*, podjęta przez młodzież polską w 1905 r. spotkała się z ostrą krytyką tych odłamów społeczeństwa. Nie wahano się na młodzież walczącą o szkołę polską wylewać w prasie kublów pomyj dlatego, że „wprowadza politykę do szkoły" i czuje się powołaną do *samodzielnej* akcji. Ileż to i jak wymownie pisano na temat rzekomych rządów „pajdokracji" w związku z tłumnym udziałem młodzieży w ruchu niepodległościowym przed wojną. A jeżeli się zdarzyło, że ten i ów pośród młodzieży gorętszego usposobienia brał bezpośredni i czynny udział w akcji rewolucyjnej, oskarżeniom pod adresem ruchu niepodległościowego o wychowywanie tej młodzieży na „bandytów" nie było końca.

Jakże inaczej te same koła społeczeństwa reagują na udział młodzieży w życiu politycznym w chwili obecnej. Udział a nawet rola kierownicza młodzieży akademickiej w ruchu nacjonalistycznym dzisiaj nie tylko nie razi tych samych kół, które tak oburzały się na udział młodzieży polskiej w walce o niepodległość przed wielką wojną, ale przeciwnie skłonne są te koła obecny udział młodzieży w ruchu nacjonalistycznym uważać za zjawisko zdrowe i pożądane. Te same koła polityczne, które gorzko zarzucały młodzież przed wojną, że zamiast się uczyć w rosyjskiej szkole, walczy o polskość szkoły, uważają za naturalne i właściwe, żeby w wolnej Polsce i w *szkole polskiej* młodzież zamiast uczyć się zamieniała uczelnie na pole brutalnych walk i karczemnych burd gwoli zapewnienia sobie mniejszej konkurencji w przyszłej pracy zawodowej.

I te same koła, które oburzały się przed wojną na młodzież akademicką, że nie dość szanuje profesorów rosyjskich czy austriackich na rosyjskim czy austriackim uniwersytecie w Warszawie, czy Krakowie, spokojnie i bez oburzenia, a często z aprobatą przyjmuje do wiadomości fakt ulicznikowskich napaści na profesora polskiego uniwersytetu, występującego w obronie należytego poziomu moralnego życia akademickiego.

Aprobuje się dzisiaj rozpolitykowanie młodzieży pod auspicjami wojującego nacjonalizmu już nie tylko w szkołach wyższych, ale i w szkołach średnich. Tu i ówdzie w gimnazjach pod wpływem agitacji nacjonalistycznej młodzież zaczyna decydować o tym, czy dany uczeń ze względu na swoje przekonania może pozostawać w szkole, czy winien być z niej usunięty, *zdarzył się nawet wypadek, że na skutek postawy młodzieży musiał opuścić szkołę nauczyciel, który przeciwstawił się nacjonalistycznej młodzieży, usiłującej zgodnie z wyznawanym przez nią programem politycznym a wbrew obowiązującym prawom regulować życie w szkole.* Po gimnazjach rozrzuca się masowo ulotki agitacyjne, wzywające młodzież szkolną do bezpośredniego czynnego udziału w życiu politycznym.

Przy poparciu też tych sfer politycznych rozhukana młodzież nacjonalistyczna, nie reprezentująca ani żadnego na dłuższą metę pomyślanego programu politycznego, ani żadnych poważnych sił społecznych, uzyskuje poważny wpływ na kształtowanie się polskiej rzeczywistości. Byliśmy nawet bodajże o krok od rządów rzeczywistej i duchowej „pajdokracji" z pod znaku Z.M.P. Już nawet znaczek tej młodzieżowej organizacji zastępował pieczątki państwowe.

Te same sfery polityczne, które tak surowo potępiały młodzież polską za udział w ruchu niepodległościowym, nie tylko nie widzą nic złego w politykomanii obecnej młodzieży, ale przeciwnie udzielają całkowitego poparcia awanturującym się młodzieniaszkom, pasując ich w swojej prasie na rycerzy sprawy narodowej.

T. ŚWIĘCKI.

Franco ogłasza już blokadę Hiszpanii republikanskiej!

Przez radio w Salamance nadano oświadczenie gen. Franco o blokadzie dwóch portów Hiszpanii republikańskiej, Barcelony i Walencji.

Franco nie będzie uznawał strefy neutralnej w tych portach i nie będzie dopuszczał do nich okrętów.

Franco, jak widać, nie czeka już, aż komitet londyński przyzna mu prawa „strony wojującej". On je sobie sam bierze!

Ostatnie depesze donoszą, że Rząd angielski odmawia gen. Franco prawa stosowania blokady. Ale gen. Franco może się powołać na faktyczne, choć nie formalne, uznanie jego przez Rząd angielski, a uznanie takie zawiera już w sobie prawa „strony wojującej". Jeszcze by tego brakowało, by teraz wszczęto dyskusja na tematy prawa międzynarodowego, z którego pozostały jedynie gruzy i żałosne wspomnienia.

Czy Anglia zechce swój sprzeciw przeprowadzić siłą? Czy nie będzie to sprzeniewierzeniem się świętej zasadzie „nieinterwencji?"

Czytajcie prasę socjalistyczną

Ferdynand Ruszczyc

(Na marginesie wystawy pośmiertnej w Zachęcie)

Sztuka Ferdynanda Ruszczyca jest najlepszym na to dowodem, że artysta może się jedynie rozwijać w najzupełniejszym odosobnieniu od zwykłej codzienności i aktualnych zainteresowań własnego środowiska. Genialny malarz francuski i przekursor dzisiejszego modernizmu, Paweł Cézanne, zapytany co robił w czasie wojny francusko - pruskiej w 1870 r., odpowiedział: „W tym czasie dużo pracowałem nad motywem w Estaque"... Ten mus tworzenia, ta niedająca się niczym zastąpić ekskluzywność w sferze swych duchowych i umysłowych zainteresowań cechuje zawsze wielkich twórców i przodowników ludzkości. Konieczność skupienia się i skoncentrowania całej uwagi i energii w swym tworzywie i niezbędna ciągłość artystycznej pracy — daje częstokroć takiemu artyście pozory dziwactwa i maniactwa, jakże często będące tylko zwyczajną maską, pod którą kryje się dusza wrażliwa nietylko na piękno, ale także na tragiczną dolę wydziedziczonych...

Bywały także wyjątki, gdzie artysta zdołał pogodzić „piękne z pożytecznym". Milton sprawował funkcję sekretarza przy boku Cromwella, Rubens posłował jako ambasador, Velasquez był świetnym dworakiem, Goethe radcą stanu — a największy malarz polski z dawnego pokolenia, Piotr Michałowski, mimo swych wysokich urzędów i obowiązków publicznych— pozostawił po sobie dorobek malarski o pierwszorzędnym dla sztuki znaczeniu.

W zasadzie jednak — praca artysty wymaga ciszy i spokoju, kontemplacji i ześrodkowania energii celem dokonania zamierzonego dzieła. Nie wiadomo, jakby dzisiaj wyglądała spuścizna malarska Ruszczyca, gdyby go nie pochłaniały rozliczne prace i obowiązki, związane z rozwojem kultury plastycznej w Ziemi Wileńskiej. Po ukończeniu w r. 1897 Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu w pracowni głośnego podówczas pejzażysty, Kuindżiego — Ruszczyc tylko przez czas stosunkowo krótki poświęcał się swej sztuce. W Warszawie organizuje Szkołę Sztuk Pięknych, w Wilnie przeprowadza prace konserwacyjne, celem zabezpieczenia zabytków wileńskiej architektury, stwarza tam archiwum fotograficzne przy zarządzie miejskim, porządkuje i zabezpiecza zbiory T-wa Przyjaciół Nauk, po wojnie zaś, posłuje na Sejm „Litwy Środkowej", organizuje Wydział Sztuki w U. S. B., jako profesor i dziekan tego Wydziału —poza tym wygłasza odczyty, redaguje i wydaje czasopisma artystyczne, jak „Tygodnik Wileński" i „Żórawie", które swymi rysunkami przyozdabia, dalej urządza wystawy Tow. „Sztuka" w kraju i za granicą i t. p. — Niemało też czasu i pracy poświęca artysta teatrowi. W Teatrze Wileńskim inscenizuje „Lillę Wenedę", „Księcia Niezłomnego", „Warszawiankę" i wiele innych sztuk z wielkiego repertuaru, w Teatrze Polskim w Warszawie „Balladynę" i t. p. Ogrom jego zasług na tym polu nie da się nawet w przybliżeniu obliczyć a jego ofiarna praca dla dobra rodzimej kultury zyskuje mu wkrótce niemałe uznanie i rozgłos.

Z tym wszystkim jednak zaniedbuje sztukę. Jego okres pracy w malarstwie sztalugowym przypada zaledwie na lata 1898 — 1908 — później zaś maluje dorywczo, w wolnych chwilach od publicznych zajęć i pracy pedagogicznej na Wyle Sztuki. We wspomnianym czasie powstają najlepsze jego obrazy jak „Ziemia", „Stare jabłonie", „Młyn", „Krewo", „Wieczór wiosenny" — malowane pod pewnym wpływem Kuindżiego i rosyjskich „Pieredwiżników" — których realistyczne podejście do rzeczywistości „cechował nastrojowy sentymentalizm o literackim zabarwieniu. Z wpływu tego usiłuje się później artysta uwolnić, rozjaśnia swą dość ciemną paletę, więcej dba o kompozycję malowidła — ale znaczniejszych prac już nie tworzy. W mniejszych obrazach i szkicach, które powstały w późniejszym okresie twórczości Ruszczyca — widać dorywczość i brak poważniejszych założeń malarskich a ciągłość jego pracy przy sztalugach nie da się już więcej uchwycić. Jasnym jest, że w tych warunkach nie mógł Ruszczyc osiągnąć w swej sztuce tej doskonałej pełni, która bywa jedynym i ostatecznym celem racjonalnie obranej drogi.

Przyznać jednak trzeba, że Ruszczyc jako organizator oraz inicjator najpoważniejszych przedsięwzięć na polu plastycznej kultury w Ziemi Wileńskiej, był w tych niespokojnych czasach mężem opatrznościowym niejako a ogrom jego zasług w tej dziedzinie jakkolwiek przewyższa wielokrotnie jego znaczenie jako malarza — jest budującym przykładem obywatelskiej ofiarności i poświęcenia, które torują drogę do sztuki młodszemu pokoleniu naszych malarzy. Z tych głównie przyczyn, Tow. Zachęty Szt. Pięknych oraz komitet organizacyjny wystawy, nie szczędziły trudów i zabiegów — aby pokaz Ruszczycowego malarstwa wypadł jaknajokazalej. W dwóch salach Zachęty zgromadzono 360 malowideł olejnych, rysunków, grafiki i projektów dekoracyjnych, które wyczerpująco reprezentują spuściznę artystyczną tego niezwykłego malarza-obywatela. Jest ów dorobek malarski Ruszczyca dla nas jedynie przeszłością, dalekim echem minionej epoki — ale jego ofiarny gest i entuzjazm dla sztuki, wytrzymają na pewno próbę czasu, stając się dla przyszłych generacji ewangelią, głoszącą pierwszeństwo umysłowych i duchowych wartości.

Z innych pokazów artystycznych w Zachęcie, na wzmiankę zasługuje wystawa Związku Pol. Art. Grafików, znacznie słabszą aniżeli w ubiegłych latach — tudzież wystawa zbiorowa Stan. Dybowskiego, może najbardziej interesującego malarza Zachęty z młodszego pokolenia. Dybowski ma niewątpliwie szlachetniejsze aspiracje, nie unika założeń malarskich, ale brak doświadczenia i odpowiedniego środowiska artystycznego, wpływa ujemnie na jego prace. Jedyna rada: zmienić atmosferę i przenieść się w sąsiedztwo sztuki żywej i twórczej. Resztę zrobi entuzjazm i uparta ciągłość artystycznej pracy.

KONRAD WINKLER.

Filozofja czy inkwizycja?

Osobliwe losy „filozofji" w ZSSR.

Jak wiadomo powszechnie, filozofia spółczesnego socjalizmu nie jest bynajmniej jednolita. Obok materializmu, mamy neo - kantyzm (np. Maks Adler) i neo - pozytywizm wszelkiego rodzaju (np. Fr. Adler). To są trzy główne prądy, obok których istnieje szereg innych.

Inaczej w Rosji sowieckiej. Tam „dialektyczny materializm" („diamat") — taki, jaki został sformułowany przez Marksa i Engelsa, uzupełniony przez Plechanowa, skorygowany przez Lenina — jest filozofią niejako **obowiązującą**. Ta materialistyczna filozofia przybrała — jak stwierdza Bierdiajew (patrz jego „Problem Komunizmu", który ukazał się po polsku) — charakter **religijny**. Stała się poprostu **dogmatem**.

W obronie tego dogmatu „ateistycznej religii" staje oczywiście władza partyjna i państwowa. Tolerancja religijna w Sowietach stopniowo rośnie, to prawda. Ale to jest tolerancja wobec bezpartyjnych; w partii inna filozofia poza „diamatem" nie jest dopuszczana. Wprawdzie ostatnio ukazały się w sowieckich wydaniach utwory dawnych filozofów - antymaterialistów: Berkeleya, Fichtego, Kanta. Ale to dla studiów porównawczych. Dogmat jest niewzruszony. A gdzie dogmat i przymus, tam powstaje rodzaj „inkwizycji", badającej stopień prawomyślności. A kanony „ortodoksji" ustanawia nieomylny „papież" bolszewizmu, sam Stalin.

Ale tam, gdzei panuje przymus filozoficzny, tam myśl ludzka stara się utorować sobie drogę, pozostawiając obowiązujące **słowo**, ale starając się wlać nową **treść**. Tak było w średniowieczu. Tak stało się w sowieckim materialistycznym dogmacie. Powstało poprostu **KILKA MATERIALIZMÓW**... Tak, kilka różnych doktryn materialistycznych. Wszystkie są naturalnie (w pojęciu twórców) jedynie zbawcze; jedynie „ortodoksalne; wszystkie ubiegały się o łaskawe najwyższe zatwierdzenie. Wybór już został zrobiony. „Ortodoksja" została ściśle sprecyzowana. Reszta — **HEREZJA**...

Są 3 gatunki (główne) sowieckiego materializmu, prowadzące ze sobą zaciętą walkę — nierzadko przy pomocy czysto politycznych (!) argumentów. Kto chce poinformować się o tym prądach, przeczyta sobie najnowszą sowiecką pracę Dosiewa „Teoria odbicia" (otrażenja"). Dziś walka trochę zelżała, bo ortodoksja została ustalona.

Pierwszy gatunek — to materializm t. zw. „**mechanistyczny**" (Timiriazjew, Sarabianow i inni). Redukuje znaczenie procesów duchowych, które w ten sposób zatracają znaczenie samodzielne. Ten gatunek został wyklęty, bo — widocznie — zbytnio pomniejsza znaczenie świadomości i woli ludzkiej np. w akcji rewolucyjnej.

Drugi gatunek jest reprezentowany przez członka Akademii (obecnie za „herezję" wyrzuconego) De**borina**. Deborin był uczniem Plechanowa, był niegdyś mieńszewikiem. Wszystko to mu przypomniano, aby nagle „wykryto", że w tym gatunku materializmu (Deborin, Karew, Sten), jest zadużo idealizmu, zawiele Hegla; zawiele Plechanowa z uszczerbkiem dla Lenina; zadużo „formalizmu", zamało natomiast konkretnej politycznej treści... I materializm Deborina został wyklęty jako „mieńszewikujący (!) idealizm". Określenie to pochodzi od samego Stalina. W ten sposób los „Deborinizmu" został przesądzony. Koniec. Herezja. A jeszcze nie tak dawno grupa Deborina odgrywała rolę kierowniczą „na filozoficznym froncie". Ale to się skończyło.

Wreszcie trzecia linia (i grupa) filozoficzna—to ortodoksalny „diamat" wedle wskazówek Stalina. Jest to linia, że tak powiemy, środkowa pomiędzy „mechanistycznym" a „deborinowskim" stanowiskiem. Dziś najwięcej rozbija się, jako przedstawiciel tej linii, niejaki Mitin. Ostro atakuje herezje i nie cofa się przed bardzo swoistymi „argumentami" „filozoficznymi". Niedawno wydał wielki tom „Bojowe kwestie materialistycznej dialektyki". Dowodzi tam (str. VI), że „trzykrotnie godna pogardy trockistowsko - faszystowska banda terorystyczna miała w obozie mieńszewikującego idealizmu swą agenturę na filozoficznym froncie. Wszak „deborinowiec" Karew brał udział w zabójstwie Kirowa! Wszak „deborinowiec" Sten był kierownikiem terrorystycznej grupy Łominadzego! A „mechanistyczny" pogląd? Wszak wystarczy powiedzieć, że jednym z jego wodzów był zdrajca Bucharin... Krótko mówiąc: „**Filozofia to nauka partyjna**"! (str. VII). Wszak tak uczy sam Stalin — dodaje Mitin. A więc sprawa definitywnie załatwiona.

Wszystko to jest **prymitywizmem** poprostu rozbrajającym. Filozofia, swobodne dociekania umysłu ludzkiego na temat istoty Bytu, — stało się dogmatem, ortodoksją, inkwizycją... **Skutki totalizmu i osobistej dyktatury.**

K. CZAPIŃSKI

Biografia ks. Windsorskiego

Firma wydawnicza Rich i Cowan w Anglii przystępuje do wydania biografii ks. Windsorskiego.

Za zgodą księcia napisze ją Compton Mackenzie.

Lord Strabolgi, dyrektor firmy wydawniczej, oświadczył, że społeczeństwo — jego zdaniem — ma prawo wiedzieć całą prawdę o życiu księcia Windsorskiego i że biografia jego, gdy ukaże się na rynku, położy kres plotkom i nieprawdziwym sensacjom.

Specjalny zeszyt „Prasy"

Ostatni zeszyt miesięcznika „PRASA", organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęcony jest zagadnieniu: *Propaganda i reklama prasowa na usługach życia gospodarczego*. Redakcja „Prasy" przeprowadziła na ten temat specjalną ankietę, w której głos zabierają na łamach omawianego zeszytu czołowe osobistości naszego świata gospodarczego, między nimi — naczelny dyrektor Elektrowni Warszawskiej — min. A. Kühn, generalny dyrektor Monopolu Loteryjnego — płk. dypl. St. Mark s, dyrektor f-my B-cia Jabłkowscy — p. Zbigniew Jabłkowski, szef propagandy f-my Elida — dyr. Z. Listyński oraz naczelny dyrektor Zakładów Philipsa p. W. F. Walterscheid.

W. ARDOW.

Ostatnie słowo

przełożyła Halina Pilichowska.

Towarzyszu przewodniczący! Towarzysze sędziowie! Tak, przyznaję się do winy — w dniu 22 grudnia wyniosłem z lokalu trustu „Sermlek" biurko prezesa trustu towarzysza Szyszygina i odwiozłem je wózkiem do swego domu. Mało tego, towarzyszu sędzio i towarzysze ławnicy, muszę oświadczyć, że wspólnicy moi: właściciel wózka Nr. 1573 obywatel Wasin i dozorca domu, w którym mieszkam, obywatel Kupcow, — otóż wspólnicy moi nie wiedzieli, iż czyn, któregośmy się dopuścili, jest złodziejstwem. Oszukałem tych ludzi, i obaj — zarówno Wasin, jak i Kupcow — mniemali, że wywiezienie biurka jest rzeczą najzupełniej legalną i odbywa się za zgodą trustu „Sermlek". Bo i jakże mogliby przypuszczać coś innego?...

Pozwolę sobie jednak opowiedzieć wszystko po kolei. Do niczego by zapewne nie doszło, gdybym się w przeddzień owego dnia nie spotkał z prezesem trustu „Sermlek" Szyszyginem na wizycie u jednego z wspólnych naszych znajomych. Szyszygin tak się tam chełpił sprawnością personelu w powierzonym sobie truście, że mię to dosłownie doprowadziło do irytacji.

— Bujanie, — powiedziałem, — gotów jestem założyć się, że w truście waszym można z pańskiego gabinetu wynieść, co się komu żywnie podoba, — i nikt nie powie nawet marnego słowa...

Szyszygin parsknął w odpowiedzi nienaturalnym śmiechem i zakład doszedł do skutku.

Nazajutrz wynająwszy od obywatela Wasina na Placu Smoleńskim wózek Nr. 1573 i zabrawszy z sobą z domu dozorcę Kupcowa, udałem się do trustu „Sermlek". Prezesa trustu Szyszygina w biurze nie było. Klucz od jego gabinetu tkwił w angielskim zamku. Sekretarka prezesa, której stolik stoi tuż koło drzwi, beształa kogoś przez telefon i równocześnie wolną ręką odpychała koleżankę, która szperała w leżących na stoliku papierach.

Przekręciwszy klucz w zamku zacząłem majstrować koło zasuwek, aby otworzyć drugą zamkniętą zazwyczaj połowę drzwi. Sekretarka, używszy sobie przez telefon i poczęstowawszy koleżankę kuksańcem zagadnęła mnie:

— Czego pan sobie życzy?

— My tu po biurko towarzysza Szyszygina, — odrzekłem niedbale i odsunąłem hałaśliwie zasuwę.

— Najwyższy czas! — rzuciła sekretarka.

Akurat zadzwonił telefon i sekretarka znów przywarła do słuchawki.

Wszedłem wraz ze wspólnikami do gabinetu. Usunąłem z biurka przybór do pisania, pudło do papierów i liczydła, natomiast teczkę z napisem „Poufne" włożyłem do kieszeni. Ta oto właśnie teczka leży na stole dowodów rzeczowych. Teczki nie otwierałem i znajdujących się w niej dokumentów nie czytałem.

— Jazda! — wydałem polecenie Wasinowi i Kupcowowi.

Obaj postękując zaczęli wlec biurko w stronę drzwi.

Wtedy właśnie wybiegła sekretarka.

— Papiery, toć przynajmniej papiery pozwólcie mi sprzątnąć... — zaczęła, ale wówczas Wasin trzypudowym buciorem nadepnął na czubek jej pantofelka.

Syknęła, jęknęła, zaczęła się wiercić na jednym miejscu, a później obrażona pokuśtykała do swego stolika.

A moi wspólnicy wrzeszczeli już na siebie, wynosząc biurko na korytarz.

Po korytarzu wymachując papierami, kręcili się urzędnicy, i wspólnicy moi raz po raz darli się, jak dorożkarze:

— Te, wolnego!... Ra-az! Hop!... Wolnego!...

Znalazł się jeden, który zapytał:

— Dokąd je taszczycie? Kto pozwolił?. Zobaczycie, zaraz wezwę komendanta...

Ale Wasin i Kupcow tak ryknęli na niego, takimi go obrzucili wyrazami i życzeniami, że gorliwiec znikł w okamgnieniu. A na komendanta natknęliśmy się akurat w miejscu, w którym korytarz skręca na lewo. Tam też wisi i gazetka ścienna. Miejsce wąskie, a tu na dobitek jeszcze zakręt.... No i wsiąkliśmy.

Prawdę mówiąc, zacząłem się denerwować. Tym bardziej, że ludzi dokoła zebrało się sporo: popierwsze, lubią się nasi gapić na dźwiganie ciężarów, gapić i udzielać rad, a po-wtóre, stłoczyli się ludziska, bo przejść nie można: zatarasowane wszystko solidnym prezesowskim biurkiem.

Wasin i Kupcow rzęzili jak przed skonaniem. Biurko bądź wtłaczało w ścianę jednego, bądź przecinało na wpół drugiego, ale nie można było go ruszyć z miejsca. Gapie przekrzykiwali się wzajemnie:

— Sztorcem je! Sztorcem postawić!

— Górą, górą przenieście: tam jest szerzej!

— Wolniej, drzwiczki połamiecie!...

— Furda — drzwiczki, rękę, rękę mi puśćcie! Rękę puśćcie, do knoćset!...

— Oprzyj o siebie!... Toć nie o mnie, ale o siebie! Do kogo mówię!...

I wtedy ukazał się na widowni obywatel w sztylpach i barankowej czapce. Obywatel niezwykle energicznie zaczął dyrygować przenosinami.

— Raz — dwa — jazda! — wrzeszczał. — Hop — la!... Raz — dwa i hop-la!...

Biurko przeniesiono, przy czym nie obeszło się bez rozdarcia spodni energicznemu obywatelowi w sztylpach i bez oberwania gzymsiku, zdobiącego drzwiczki biurka.

Obywatel w sztylpach obiema rękami przycisnął uszkodzone miejsce na bryczesach, przykucnął koło okaleczonych drzwiczek, cmoknął z ubolewaniem i rozkazał memu dozorcy:

— Idź zaraz do 8-go pokoju, poproś tam o młotek i gwoździki. Powiedz w moim imieniu: komendant, uważacie, kazał. Przybijesz te figlasy, a później możecie nieść dalej...

W owej chwili bryczesy komendanta zaczęły trzeszczeć: widocznie dziura gwałtownie się rozszerzała; komendant wstał i rękoma osłaniając dziurę udał się w niewiadomym kierunku.

Teraz trzeba już było tylko przenieść biurko koło portiera, który, naturalnie, był równocześnie dozorcą. Staruszek - portier spojrzał podejrzliwie na moich wspólników, ale wówczas wysunąłem się nieco naprzód i groźnie na niego huknąłem:

— Czego się gapisz?! Nuże, do pomocy! Widzisz: dźwigają!...

Portier mrucząc nieuchronne:

— Sztorcem je, sztorcem postaw!" — podbiegł aby dopomóc.

...Gdyśmy ładowali biurko na wózek Nr. 1573 i portier z fantazją nozwijał sznur, chcąc umocować biurko, nadjechał „Fordem" prezes trustu Szyszygin. Poznawszy swe biurko skinął z satysfakcją i rzucił:

— Najwyższy czas!...

Wózek ruszył.

— Stójcie! — zawołałem. — Stójcie, trzeba zdjąć papier!

Ze szpary pomiędzy drzwiczkami sterczał skrawek papieru. Wózek stanął, wyrwałem ów skrawek. Był to strzęp gazetki ściennej; uczepił się, gdyśmy nieśli biurko przez korytarz. Strzęp ten zawierał początek artykułu o czujności. Ten oto skrawek, towarzyszu sędzio. Wręczam go sądowi...

Zmiany na naczelnych stanowiskach armii brytyjskiej

LONDYN. — Z brytyjskich kół [illegible] korespondent P. A. T. otrzymuje następujące [illegible] w związku ze zmianami, jakie dokonały się na naczelnych stanowiskach armii brytyjskiej:

Zmiany te nie przyszły z dnia na dzień. Stanowią one rezultat p[illegible]nych przygotowań, które trwały od czasu, gdy minister wojny Hoare Belisha powrócił z manewrów [illegible]skich, na których zapoznał się do[illegible]dnie ze stanem i organizacją armii francuskiej. Do pewnego sto[illegible] przyczyniły się do tego również do[illegible]świadczenia brytyjskiej komisji wojskowej, która z dotychczasowym szefem sztabu imperialnego marszałkiem polnym sir Cyrylem Deverellem na czele obecna była na manewrach armii niemieckiej. Te do[illegible]świadczenia przekonały ministra wojny, jak również szefa sztabu imperialnego, że niezbędne jest jak najszybsze dostosowanie armii brytyjskiej do tego postępu w mechanizacji wojska, jaki osiągnięty został we Francji i w Niemczech.

Natychmiast po powrocie z Francji Hoare Belisha [illegible] swe uwagi premierowi Chamberlainowi i innym decydującym czynnikom brytyjskim. Otrzymawszy aprobatę dla swoich planów, minister wojny odrazu przystąpił do pracy reorganizacyjnej, znajdując przede wszystkim pełne zrozumienie u dotychczasowego szefa sztabu marszałka polnego sir Cyryla Deverella, który z własnej inicjatywy uznał, że mając lat 64 jest zbyt starym, aby obecnie przystosować się do całkowicie zmienionych warunków.

Minister Hoare Belischa powołał wówczas lorda Gorta, dyrektora wyższej szkoły sztabu, na stanowisko swego sekretarza wojskowego, które w istocie rzeczy było niczym innym jak stanowiskiem oficera do specjalnych zleceń. Jemu to powierzono opracowanie planu reorganizacji. W toku tych prac generał lord Gort wykazał niepospolite zdolności i wielką energię, co spowodowało, że zarówno minister wojny jak i ustępujący szef sztabu imperialnego uznali w nim właściwego człowieka dla objęcia stanowiska szefa sztabu imperialnego.

Bardzo duże zasługi przy przeprowadzeniu wszystkich tych zmian oddał również płk. sir Ronald Forbes, jeden z najwybitniejszych oficerów sztabowych armii brytyjskiej, który zresztą po mianowaniu lorda Gorta sekretarzem wojskowym ministra, objął po nim w końcu września [illegible]wództwo wyższej szkoły sztabu, aby teraz zostać zastępcą szefa sztabu imperialnego. Generał lord Gort i płk. Adam byli najbliższymi współpracownikami ministra wojny przy przeprowadzaniu obecnych zmian.

We wtorek ubiegły Hoare Belisha z całym wypracowanym już planem zmian przyjęty był na audiencji przez króla Jerzego VI-go, który zaaprobował wszystkie wnioski ministra wojny. Następnego dnia, w środę, minister powiadomił o zmianach tych kolegów w gabinecie, a w czwartek szczegóły zmian zostały podane do prasy.

Plany ministra Hoare Belisha nie zostały tym jeszcze wyczerpane. Zamierza on w najbliższym czasie powołać do życia nowy organ doradczy, upodobniony do francuskiej najwyższej rady wojennej. Obecnie statut brytyjskiego ministerium wojny przewiduje istnienie rady wojskowej, której przewodniczącym jest minister wojny i w której skład wchodzą jego parlamentarny zastępca, stały podsekretarz stanu ministerium wojny, szef sztabu imperialnego, generalny adiutant sił zbrojnych, kwatermistrz generalny sił zbrojnych, generalny szef zaopatrzenia armii, oraz finansowy parlamentarny podsekretarz stanu ministerium wojny. Jednakże ta rada wojskowa posiada jedynie kompetencje administracyjno-organizacyjne, pozbawiona zaś jest całkowicie uprawnień strategicznych. Nowy organ, który zamierza stworzyć minister Hoare Belisha, ma być powołany specjalnie do działalności w zakresie strategii. Ma to być organ składający się wyłącznie z najwybitniejszych wojskowych, w którym przewodniczyć będzie szef sztabu imperialnego. Ponadto, jak wiadomo, istnieje komitet obrony imperialnej, któremu przewodniczy premier, ale komitet ten powołany jest do rozpatrywania i decydowania zagadnień obrony w obrębie całego imperium. W rzeczywistości więc ewentualne stworzenie nowego organu wypełni lukę, jaka [illegible] brytyjskiej pod względem kolegialnego [illegible] i decydowania spraw strategicznych przez najlepsze mózgi [illegible].

Sprawa Starzyński-Studnicki

Mowa adw. Zielińskiego

Drugi z kolei obrońca prof. Studnickiego, adw. Zieliński, stwierdził, że za przykładem prokuratora i adw. Szumańskiego musi przeprowadzić porównanie sylwetek obu oskarżonych. Stwierdzić trzeba, że młode pokolenie pracuje obecnie już na gotowym gruncie przygotowanym przez starsze pokolenie, które przygotowało duszę Polski. Jeśli dziś możemy budować gmachy i ulice, to dlatego, że przygotowali możność pracy ci z dawniejszego pokolenia.

Adw. Zieliński stwierdza, że p. Studnicki był jego przeciwnikiem politycznym, a jednak zawsze był szanowany przez swoich wrogów. Nie jest i nie był germanofilem, wyznawał przede wszystkim ideę niepodległości, której się nigdy nie sprzeniewierzył. Miał odwagę publiczną i nigdy się nie bał. Nie atakował Starzyńskiego personalnie. Obrona wie, że jednostki intelektualne, które mogły przyczynić się do dalszej twórczej pracy, są dziś sprowadzone do roli martwych pionków. O możliwości pracy człowieka decydować winna ocena obiektywna jego wartości, a nie subiektywne podejście, czy ten czy ów go lubi. O to walczył Studnicki. Adw. Skoczyński podważał zeznania świadków, których nazywał „wypędkami z magistratu". A tak nie wolno mówić o ludziach obalonych.

Oskarżenie p. Studnickiego nie opierało się na plotkach. Wiemy z protokółu prok. Korkucia o pół milionie wyasygnowanym na wybory. Wiadomo, że asygnowano w kartelu jeszcze 100 i 300 tys., a Ringel nie umiał wytłumaczyć tych sum. Są to sumy dyskretne. Puszka Pandory — to kasa kartelu. Stąd idą cienie i plotki. Myśmy starali się tam zajrzeć... ale okazało się, że bardzo wielu świadków, którzy mogli nam powiedzieć wiele rzeczy, zachorowało przed sprawą.

Adw. Skoczyński powiedział, że salę sądową należy usunąć z życia; — mówi adw. Zieliński — słońce szkodzi tylko trupom. Miazmaty rodzą się w zatęchłych zakamarkach, a trzeba być w wielkiej obawie przed światłem dziennym i mieć wiele do ukrycia żeby dojść do takich wniosków.

Szukano różnicy między Studnickim i Starzyńskim w różnicy ich wieku. Różnicę tę stworzył przede wszystkim osad, jaki jest wokół tej sprawy, a źródło osadu leży w kasie kartelu.

Studnicki szedł przez całe życie sam, nie mógł się nagiąć do ludzi, nie umiał się nagiąć do partii.

Płacił za to zdrowiem i niedostatkiem, ciesząc się uznaniem u Niemców, mógł sobie zabezpieczyć w tym okresie czasu byt, ale nie korzystał z tego.

W sprawie tej szczególnie trzeba zbadać pobudki. Nie miał oskarżony zamiaru dokuczania. Walczył nie z jednostką, lecz z metodą, ze słabostkami ludzkimi. Nie dążył do zaszczytów. Chciał tylko, by Polska była realizacją jego idei o Polsce. Jego broszura, to protest przeciwko temu, czego nie chciałby widzieć w Polsce.

Z kolei głos zabrał adw. Małachowski, który odpierał zarzut złej wiary, postawiony przez adw. Skoczyńskiego. Oskarżony nie działał z niskich pobudek, bo te pobudki to cecha ludzi tchórzliwych, a Studnickiemu nie można odmówić braku odwagi. Jest to jedynie fanatyk prawdy, a prawdę swoją głosi z bezwzględnością i odwagą. Studnicki walczył z tym, co uważał za nadużycia i zgniliznę moralną. Walczył w imię sanacji moralnej, dla której realizacji przed 11-tu laty wstrząśnięto posadami Państwa i zlano krwią ulice Warszawy.

I. K.

Ukonstytuowanie się Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej

Nowy wyczyn endecki

W dniu 3 grudnia 1937 r. o g. 20 min. 30 odbyło się konstytucyjne posiedzenie Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Warszawie.

Do składu Sądu Dyscyplinarnego weszło nowych pięciu członków, wybranych na ostatnim walnym zebraniu Izby Adwokackiej w Warszawie, mianowicie adwokaci Orzęcki, Bloch, Berens, Niedzielski i Tyrchowski (razem — skład Sądu Dyscyplinarnego 14 osób).

Przed przystąpieniem do porządku dziennego adw. Marian Niedzielski w imieniu własnym oraz członków Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Warszawie adw. Ernsta, Szadurskiego, Szurleja i Tyrchowskiego złożył na ręce ustępującego prezesa Sądu Dyscyplinarnego adw. Mogilnickiego oświadczenie, w którego konkluzji zrzekają się mandatów sędziów dyscplinarnych do czasu „zasadniczej zmiany" obecnej sytuacji, w której większość adwokatury polskiej (tj. jej część endecko-oenerowska) nie wywiera „realnego wpływu" na samorząd adwokacki.

Ogólne zebranie członków Sądu Dyscyplinarnego Izby Adwokackiej w Warszawie po wysłuchaniu powyższego oświadczenia, uznając, że złożenie mandatów przez wymienionych pięciu członków Sądu Dyscyplinarnego nie może hamować działalności tegoż Sądu niezbędnej dla prawidłowego funkcjonowania samorządu adwokackiego, a to tym bardziej, że złożenie mandatów jest sprzeczne z art. 5 prawa o ustroju adwokatury, postanowiło wykonać przyjęte od Zgromadzenia Izby obowiązki i przystąpić do wyboru przewodniczącego oraz jego zastępcy.

Na prezesa Sądu Dyscyplinarnego wybrany został adw. Tadeusz Tomaszewski, na zastępcę prezesa — adw. Wacław Rembertowicz.

Jest to nowa próba endeków anarchizowania samorządu adwokackiego już na terenie sądownictwa koleżeńskiego, które z natury rzeczy powinno stać poza wszelkimi rozgrywkami partyjnymi. Cel tej zorganizowanej akcji enedckiej jest jasny: chodzi o wytworzenie wrażenia, że bez udziału endeków i endekoidów, przywłaszczających sobie monopol na patriotyzm i polskość, samorząd adwokacki nie może istnieć i musi być zniesiony. Pereat advocatura, fiat endecia — niech przepadnie samorząd adwokacki, bo endekom wypada z rąk władza w tym samorządzie! Salus partiae — suprema lex — zwycięstwo partii endeckiej — najwyższym prawem.

Czy ta gra endekom się uda — zobaczymy.

W Hiszpanii i o Hiszpanii

ŁGARZ Z SEWILLI RANNY

Havas donosi z Burgos, że na uroczystości zaprzysiężenia „Falangi hiszpańskiej" gen. Queipo de Llano miał lewą rękę na temblaku. Generał odniósł lekkie obrażenia podczas wypadku samochodowego w drodze z Valladolid do Burgos.

ODPARTE ATAKI ROKOSZAN

Na frontach środkowym i południowym prowincji Guadalajara powstańcy atakowali w czwartek po południu pozycje rządowe w pobliżu Los Arroyos i Palangares, małych miejscowości, zdobytych niedawno przez wojska rządowe. Ataki te zostały odparte.

SPRAWA WYCOFANIA OCHOTNIKÓW

Wobec otrzymania odpowiedzi od obydwu walczących w Hiszpanii stron w sprawie brytyjskiego projektu wycofania ochotników, odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia posiedzenie Podkomitetu Nieinterwencji celem rozważenia tych odpowiedzi.

Akcja terrorystyczna w Palestynie

Nowy komisarz

JEROZOLIMA (PAT). — Pomimo czujności armii i policji, terroryści wykazują pewną działalność w północnej Palestynie. Władze prowadzą na wielką skalę poszukiwania uzbrojonych band. W Galilei aresztowano wiele osób, podejrzanych o udzielanie pomocy terrorystom.

LONDYN (PAT). — Agencja Reutera donosi, że następcą Wanchope'a na stanowisku wysokiego komisarza Palestyny będzie sir Robert MacMichael, obecny gubernator Tanganajki.

LONDYN (PAT). — Agencja Reutera donosi: W. komisarz Palestyny Wanchope ustąpi z końcem lutego ze swego stanowiska.

Jednomyślność opinii belgijskiej

w sprawie ustępstw kolonialnych

BRUKSELA (PAT) — Prasa belgijska przyjmuje na ogół ze sceptycyzmem ogłoszone przez Berlin zaprzeczenie co do niemieckich roszczeń w stosunku do terytorium belgijskiego Konga. Ogólnie przypuszczają tu, że Niemcy dążą do uzyskania aprobaty Londynu dla swych żądań na południu belgijskiego Konga i portugalskiej Angoli, za ewentualną cenę wyrzeczenia się pretensji do terytoriów, przydzielonych dominiom.

Cała prasa wyraża zadowolenie ze stanowczości, z którą minister Spaak odrzucił w senacie możliwość jakichkolwiek dyskusji w sprawie integralności terytorium kolonii belgijskich.

Z pobytu min. Delbosa w Warszawie

Wraz z min. Delbosem do Warszawy przybył ambasador polski we Francji min. Łukasiewicz.

Min. Delbos zamieszkał w gmachu ambasady francuskiej.

W piątek o g. 18.30 min. Delbos złożył wizytę ministrowi Beckowi.

Rozmowa obu ministrów trwała przeszło półtorej godziny i — jak donosi komunikat urzędowy — toczyła się w serdecznej atmosferze.

Szczątki ofiar katastrofy samolotowej wracają do Polski

SOFIA (PAT). — W piątek komisja polska przybyła ze zwłokami ofiar katastrofy samolotu „Douglas" do miasteczka Światy Wracz. We wsiach, przez które przechodził kondukt żałobny, i jak i w Świętym Wraczu, wyległa na spotkanie cała ludność miejscowa, która następnie towarzyszyła konduktowi. Uczniowie szkół powszechnych i gimnazjum w Świętym Wraczu uformowali szpaler i zasypali drogę, którą posuwał się kondukt, gałązkami jodłowymi. Ciała złożono w kostnicy szpitala państwowego w Świętym Wraczu. W sobotę zostaną one umieszczone w trumnach i przewiezione samochodem ciężarowym do Sofii. Następnie po dokonaniu formalności zostaną wysłane wagonem przez Rumunię do Warszawy.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

Łagodny wyrok

w sprawie bojówkarzy endeckich

W procesie przeciw członkom nielegalnej organizacji zbrojnej Stronnictwa Narodowego w Zamościu zapadł w piątek wyrok w Sądzie Okręgowym, skazujący Kaz. Rzewuskiego na 1 rok więzienia, Ant. Glińskiego na 6 miesięcy więzienia i Wład. Plizgę na 3 miesiące aresztu. WSZYSTKIM KARY ZAWIESZONO. Sześciu oskarżonych sąd uniewinnił.

W motywach sąd zaznaczył, że przewód sądowy nie dostarczył dowodów odnośnie tworzenia związku zbrojnego, stwierdził natomiast nielegalne posiadanie broni oraz materiałów wybuchowych, które mogły zagrażać bezpieczeństwu publicznemu. Sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonych za tego rodzaju czyny, pobudki ideowe oraz skruchę i przyznanie się do winy.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

P. Z. P. N. NIE CHCE WIDZIEĆ PRAWDY.

Pismo „L'Auto" [illegible] artykuł w sprawie głośnej wciąż we Francji próby kaperowania polskich piłkarzy przez paryski Racing Club. Dziennik przedrukowuje wszystkie wywiady, udzielone przez polskich piłkarzy prasie polskiej po powrocie z Paryża, [illegible]zając, że te wywiady potwierdzają podany przez dziennik paryski fakt próby kaperowania polskich piłkarzy. Polski Związek Piłki Nożnej — pisze „L'Auto" — wprawdzie oświadczył wspaniałomyślnie, że Racing Club nie przekroczył granicy zwyczajów, przyjętych w świecie sportowym, ale równocześnie nie mógł zdementować żadnego z faktów, podanych przez „L'Auto". Takim faktem jest znalezienie u dwóch piłkarzy polskich odpisów kontraktów z Racing Klubem. Pertraktacje w sprawie tych kontraktów były prowadzone niewątpliwie bez wiedzy i woli kierownictwa drużyny polskiej. Dziennik uważa, że jest rzeczą zupełnie obojętną, czy kontrakty te zostały podpisane— czy nie. Sam fakt prowadzenia pertraktacyj jest już potwierdzeniem zarzutów „L'Auto". W tym świetle trudno się zgodzić z Polskim Związkiem Piłki Nożnej, że Racing Club, prowadząc pertraktacje w sprawie kaperowania polskich graczy, bawiących w gościnie w Paryżu, nie przekroczył granicy zwyczajów, przyjętych w świecie sportowym. „L'Auto" uważa, że klub paryski granice te niewątpliwie przekroczył, tylko oba związki: polski i francuski — widocznie wolą o tym nie słyszeć i nie wiedzieć.

A. K. S. NAJBARDZIEJ DŻENTELMEŃSKĄ DRUŻYNĄ PIŁKARSKĄ.

Na piątkowym posiedzeniu zarząd Ligi przyznał doroczną nagrodę za najbardziej dżentelmeńską grę A. K. S-owi z Chorzowa. Dotychczas nagrodę tę zdobyły w roku 1933— Ł. K. S. W 1934 — Garbarnia, w 1935 — Warta, w 1936 — Wisła.

HANDEL ŻYWYM TOWAREM.

Dzienniki angielskie donoszą — że znany w Polsce klub pierwszej ligi angielskiej Chelsea zaproponował klubowi Bolton Wanderers „sprzedanie" mu słynnego napastnika Westwooda za odszkodowaniem w wysokości 12.000 funtów (312.000 złotych). Bolton Wanderers odrzucił jednak propozycję Chelsea.

STRAJK SĘDZIÓW PIŁKARSKICH W BIAŁOGRODZIE.

W Białogrodzie na różnych boiskach doszło ostatnio do incydentów i pobicia sędziów piłkarskich. Sędziowie w odpowiedzi ogłosili strajk i nie delegują arbitrów na spotkania piłkarskie.

SPORT ROBOTNICZY

CO SŁYCHAĆ W R. K. S. GWIAZDA.

— *Referat prasowy* w klubie objął t. S. Guterman.

— *Sekcja gimnastyczna* przeprowadza miesiąc propagandy i werbunku nowych członków. [illegible] sekretariat klubu przy ul. [illegible] 14.

Sekcja zaangażowała [illegible] instruktorów, oraz zakupiła [illegible] przyrządy gimnastyczne, co [illegible] intensywną pracę sekcji.

— *Piłkarze „Gwiazdy"* [illegible] na obóz zimowy w Zakopanem. W okresie zimowym sekcja piłkarska będzie uprawiała gimnastykę i zaprawę piłkarską, celem utrzymania zawodników w dobrej kondycji.

— *Sekcja bokserska* otrzymała wiele zaproszeń na zawody od klubów różnych miast. Warunki stawiane przez te kluby, aby drużyna przyjechała z Rotholcem, są nie do zrealizowania, gdyż Rothole walczy obecnie w reprezentacji Polski, skutkiem czego „Gwiazda" nie będzie mogła skorzystać z zaproszeń.

— *Arbelman i Szyrman* członkowie sekcji hokeyowej „Gwiazdy" zostali wyznaczeni na obóz instruktorski, zorganizowany przez P. Z. H. L.

— *Sekcja tenisa stołowego* pracuje intensywnie. Kierownictwo tej sekcji objął t. K. Ajzenberg.

Dzisiejsze imprezy sportowe

[illegible] niedzielnych imprez jest następujący:

W Warszawie:

W Teatrze Nowości o godz. 12 mecz bokserski Polonia — Hakoah (Łódź).

W Ośrodku WF ogólnopolskie szermiercze zawody kobiece o puchar Polskiego Związku Szermierczego. Początek o godz. 10, finały o 17-ej.

W lokalu Elektryczności o 17-ej zawody zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. W programie mecze Legia — Elektryczność (klasa A) oraz Pasta — Elektryczność II i Rywal — Iskra (klasa B).

W lokalu Sokoła przy ul. Skierniewickiej 18/20 o g. 19 dalszy ciąg „pierwszego kroku bokserskiego".

W lokalu Jutrzn. o g. 17 mecz bokserski Makabi — Jutrznia.

na prowincji:

W Łodzi mecz pływacki między reprezentacją Łodzi i warszawskim AZS.

W Krakowie mecz bokserski Makabi Warszawa — Makabi Kraków.

W Zakopanem pierwszy narciarski „próbny galop" (bieg płaski) oraz posiedzenie komitetu organizacyjnego [illegible], które się odbędą w 1939 roku.

W Katowicach mecz hokejowy Śląsk — Sztokholm i mecz piłkarski AKS — Śląsk Świętochłowice.

W Bydgoszczy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją włoskich faszystów i Astorią.

ZAGRANICA

W Oslo międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Norwegia.

W Paryżu mecz piłkarski Francja — Włochy.

Mowa prezydenta Hiszpanii Manuela Azanii w Madrycie

Mówić do Madrytu — to mówić do wszystkich Hiszpanów

Mówiąc do was, obywatele Madrytu, mówię jednocześnie do wszystkich Hiszpanów i do obecnych tutaj i do Hiszpanów na całem terytorium naszej ojczyzny, a także do Hiszpanów, przebywających za granicami kraju i za morzami. Mówić do obywateli Madrytu, w sercu męczeńskiego miasta — to znaczy mówić do całego narodu. Taka odpowiedzialność spadła na wasze barki, wraz z nawałnicą śmierci. Nie ukarżajcie się na to, obywatele Madrytu. Dzisiaj, gdy życie stało się Historią i tym, co reprezentuje nasz naród na świecie nie ukarżajcie się na tę straszliwą reprezentację.

Największą zasługą w życiu, tak poszczególnego człowieka, jak i całego narodu, jest dorosnąć z wysiłkiem do wielkości swego losu, zwłaszcza gdy los ten jest niezasłużony i okrutny. Madryt, jak i cały naród hiszpański nie zasłu[illegible] sobie na okrutny los, który zno[illegible] musi. Jednakże wy, obywatele Madrytu, umieliście podjąć się tej reprezentacji szczerze, otwarcie i naturalnie, jak przystało na mieszkańców stolicy kraju o starożytnej cywilizacji. Opuściliście dawną beztroskę, pozory łatwego życia, wiekowy dystans, dzielący nas wszystkich od wielkich dramatów Historii, aby odnaleźć szeroką i jasną drogę, wiodącą do wzniesienia się na szczyt tragedii, bez przechwałek pustych i próżności słownej. Nikt nie powie o was, że jesteście ludźmi próżnymi, teatralnymi, zamiłowanymi w efektach. Poza tym napełniliście nową treścią i wiarą starożytny wyraz, który wyszedł już ze zwyczaju: wierność kastylijską. Wasz prezydent pozdrawia was w obliczu waszego przykładu, który jest lekcją: pozdrawia was, jako wasz uczeń.

SŁAWA I WIELKOŚĆ MADRYTU

W imię czego zdobył się Madryt na ten gigantyczny wysiłek? Dlaczego wzniósł się Madryt na tę wyżynę? Czy tylko dlatego aby spełnić obowiązek swej lojalności? Nie tylko dla tej przyczyny — istniała bowiem jeszcze niezłomna wola wolności. Sądzę, że nikt już nie wierzy w głupią plotkę, że w Madrycie znajduje się liczna armia cudzoziemska, która nie pozwala poddać miasta najeźdźcy — *tak, nikt już nie wierzy temu.* W Madrycie są tylko jego synowie, w uniformach lub bez mundurów, z bronią lub bez broni, lecz z niezłomną wolą i nakazem sumienia ludzi wolnych, gotowych raczej umrzeć, niż poddać się tyranii. *„Armia cudzoziemska"* — mówiono — pragnąc wytłumaczyć sobie w jakikolwiek sposób zdumiewający przykład tego niezrównanego ludu, który nie chce znosić despotyzmu. Wy wiecie dobrze, że tak nie było, że jeżeli dzisiaj posiadamy własną armię, to jeszcze przed rokiem ona nie istniała. Przed rokiem byli tylko obywatele Madrytu, zdecydowani nie poddać się i zębami i pięściami, jak umieli i jak mogli, bronić dostępu do stolicy. Dzisiaj jednak *istnieje już wojsko hiszpańskie*, wojsko republikańskie, armia *Państwa hiszpańskiego*, armia Republiki hiszpańskiej, zrodzona z elementów ludowych i stworzona nie tylko przez nakaz prawa i rozkaz Rządu, lecz przede wszystkim przez wolę tych, którzy walczą. Armia ta ma dzisiaj na swoje usługi doświadczenie techniczne i kompetencję zawodową dowódców, którzy pozostali wierni swemu obowiązkowi, patriotyzmowi i Republice, obok improwizacji ludzi nowych, którzy wychodzą do okopów z warsztatów i fabryk, stali się godnymi wydawania rozkazów i decydującego udziału w walce o wolność Hiszpanii. Cześć jednym, jak i drugim, tym i tamtym, przelewającym swoją krew i poświęcającym swoje zdolności obronie wolności Hiszpanii.

MORALNOŚĆ NASZEJ ARMII

Ten sam fenomen, który zaszedł w moralnej postawie Madrytu, gdzie od czasu, gdy zaczęło się oblężenie nie wymówiono jednego zbytecznego słowa, ani nie uczyniono jednego zbędnego gestu — ten sam zdumiewający fenomen stosuje się do żołnierzy Republiki.

Zrodziła się moralność wojskowa. Czemu należy zawdzięczać ten cud? Nie wiem tego! Możemy wskazać osoby, powołać się na wysiłki — jednakże istnieje jeszcze coś, ponad osobistym wysiłkiem i osobistą kompetencją — rzeczą tą jest wewnętrzna moralność żołnierza zrodzona w nim wówczas, gdy zdał sobie sprawę z olbrzymiej odpowiedzialności i swej roli w walce. Zrodziła się nowa moralność wojskowa. Miałem nieraz okazję podziwiać ją — nie mówiłem, ani nie pisałem o niej jednak dotychczas. Ponieważ są tu obecni dowódcy armii, broniącej Madrytu, a wraz z Madrytem Hiszpanii i Republiki, pozwalam sobie o tym mówić słowami najwyższej pochwały.

Nigdy nie byłem żołnierzem, jednakże wiem dobrze, czym jest moralność żołnierska. Nigdy nie walczyłem, jednakże wiem, jakiego wysiłku moralnego potrzeba aby walczyć, zwłaszcza zaś, aby dowodzić w bitwie. Wiem, wiem dobrze, że najwyższe typy ludzkie w czasach współczesnych powstają wówczas, gdy dyscyplina wojskowa łączy się z szlachetną duszą, ponieważ wówczas człowiek szlachetny, panujący nad sobą dzięki poczuciu obowiązku i dyscypliny, igrający z życiem każdej chwili, składa najwyższą ofiarę, do jakiej jest zdolne serce ludzkie.

Przyjmijcie żołnierze Madrytu, obrońcy wolności naszej ojczyzny i honoru Hiszpanii, słowa mego podziwu i najwyższej wdzięczności, w imieniu całego kraju.

DNI LISTOPADOWE 1936 ROKU

Ten, kto przyjeżdża do Madrytu dzisiaj, gdy posępne dni listopadowe 1936 roku są już tak dalekie, ma wrażenie, że nastąpił zastrzyk świeżego powietrza. Nie możecie sobie wyobrazić, obywatele Madrytu, jaki ferment energii obudziła, jakiej lekcji moralności i męstwa udzieliła krajowi nasza prosta postawa. I tutaj, gdzie żyjecie w ciągłej walce, gdzie miasto i front pomieszały się z sobą, gdzie linia ognia przechodzi przez wasze przedmieścia, gdzie do okopów można dojechać tramwajem — tutaj właśnie czuje się wytrwałość moralną naszego ludu. Gdy mówię naszego ludu, myślę o Madrycie, ponieważ jesteście sercem Hiszpanii. W fenomenie tym jest wiele z cudu. Wiele z cudu, ponieważ, gdy nawałnica przeminie i nastąpi pokój, gdy każdy będzie mógł zrekapitulować swoje obserwacje i doświadczenia, nadejdzie taki dzień, w którym zapytamy samych siebie. Czy był to sen, czy też straszliwa rzeczywistość? Jednakże tak, przyjaciele moi, była to straszliwa rzeczywistość. Był w Hiszpanii taki dzień, taki miesiąc (nie wiem, ile miesięcy), gdy najeźdźca górował nad nami, gdy nie mieliśmy wojska, gdy nie mieliśmy broni, ani środków potemu, aby rządzić, gdy nie mieliśmy państwa, gdy jedną ręką trzeba było walczyć, a drugą kuć broń — mieliśmy jednak dosyć głów, aby zrekonstruować państwo, od szczytów aż po niziny.

ODRODZENIE PAŃSTWA

Jednym z przejawów odbudowy państwa, było odbudowanie armii, sprawa najbardziej nagląca. Trzeba powiedzieć jednak, że nie tylko przekształcono armię, lecz także system rządzenia. Dzisiaj państwo funkcjonuje normalnie. Nikt nie jest bardziej wrażliwy, niż ja; na chaos, na brak dyscypliny, na niedopełnienie obowiązków, nikt nie jest bardziej wrażliwy i bardziej zdenerwowany niż ja w obliczu tych braków. Widziałem, jak wzrastało na podobieństwo olbrzymiej piramidy Nowe państwo, widziałem odrodzenie autorytetu Rządu, widziałem przekształcenia dyscypliny społecznej, widziałem, jak nieco dziecinny i nierozważny Hiszpan z pierwszych dni zdobywał świadomość powagi swego położenia, ważności rozgrywanej partii, w której bierze udział, jak odzyskiwał wiarę w prawdy, znane od wielu wieków, prawdy, których nie można splamić bezwstydem.

Jeszcze raz jest przed nami Republika. Republika ze swymi trzema barwami i nic ponadto. *Dopóki na czele Republiki stoi demokrata-republikanin, nie będzie nic innego, tylko Republika.*

Jest armia, która będąc tym, czym jest, stanowi tylko obietnicę tego, czym stanie się jutro. Dzisiaj dzielna armia — obrońca państwa, jutro obrońca prestiżu Hiszpanii w oczach świata, który będzie musiał pochylić głowę i uznać, że Hiszpania nie jest narodem szaleńców, ani nędzarzy.

I jest także rząd, który idąc naprzód w dziele odrodzenia państwa rozpoczętym w kilka dni po zamachu rebelii, umie dzisiaj rozkazywać i wymagać posłuszeństwa we wszystkich zakątkach terytorium, poddanego swojej władzy — warunek nieodzowny po temu, nie tylko na to, aby móc żyć w kraju cywilizowanym, lecz warunek konieczny i dlatego, aby móc wygrać wojnę. Należało przekształcić armię ponieważ nie ma dwóch sposobów prowadzenia wojny. Armii atakującej należy przeciwstawić inną armię, jeżeli to możliwe, lepszą od armii napastniczej. Gdy się ma zamiar zorganizować armię — nie ma dwóch, ani trzech sposobów, tylko jeden, właśnie ten, jakiego wymaga technika wojskowa w jej dzisiejszym stanie.

Gdy się pragnie żyć w normalnym państwie, nie ma dwóch sposobów organizacji rządu; należy go podtrzymać w jego autorytecie rozkazodawczym, zależnym od legalnych ustaw konstytucyjnych, które go ze wszystkich stron ograniczają i od jednolitego sądu opinii publicznej. Poza tym rządem nie ma nic, zwłaszcza w okresie wojny. Trzeba wypełnić ślepo jego rozkazy i ustawy, ponieważ rząd ten jest odpowiedzialny przed opinią kraju.

Te odkrycia i prawdy, które wydają się tak proste, kosztowały nas wiele czasu. Państwo rozpadło się dnia 18 lipca 1936 roku, wojsko zniknęło, broni nie było, albo była tam, gdzie jej być nie powinno. Władzę rządu zwalczano albo też nie słuchano się jej. Ofiara tych republikanów, którzy w najstraszniejszych dniach rebelii wzięli na siebie ciężar władzy państwowej i obowiązek jej odnowienia, jest ofiarą, za którą żaden Hiszpan nie będzie umiał być dość wdzięczny, tak jak nie umiem być ja sam, aczkolwiek znam te sprawy zbliska. Dzisiaj wszystko jest jednak stworzone już od nowa. Mamy organizację państwa, mamy zdyscyplinizowaną armię, z każdym dniem coraz lepiej wyćwiczoną i coraz potężniejszą, mamy władzę rządową, przywróconą na całym terytorium podległym naszej jurysdykcji.

Oświadczam wam, że jest to jedyna droga, jaką pójść należy. Jakakolwiek inna droga, jakiekolwiek inne zamysły są w tej chwili niebezpieczne, szkodliwe, wrogie Republice i przeciwne pokojowi. Mówię — pokojowi, ponieważ celem naszej wojny jest ustanowienie republikańskiego pokoju.

Gdy panuje pokój, politycy mogą analizować genezę rządu, dyskutować w najróżniejszy sposób o jego powstaniu i przyczynach, jakie się na nie złożyły. gdy jednak toczy się wojna — istnieje tylko jeden ściśle wojskowy problemat, wywołany sytuacją walczących armii. Nie ma nic poza tym problematem. Gdy wojna trwa, trzeba się podporządkować temu problematowi. Wprowadzać do celów państwa, do celów wojny, cele uboczne, znaczy to nie chcieć zwyciężyć nieprzyjaciela, znaczy to współpracować z wrogiem, aczkolwiek nie chce się tego, nie mówi się o tym, nie ma się obsolutnie takiego zamiaru. Cele te w istocie swej są zupełnie legalne, godne szacunku, lecz dopóki ciąży nad nami problemat militarny muszą one ustąpić na plan dalszy. Gdy przemawiają armaty, wszyscy muszą milczeć.

DLACZEGO WALCZYMY?

Zapytywałem nieraz samego siebie, czy wszystkim wiadomy jest cel Republiki, walczącej uporczywie i niezłomnie z wewnętrzną i zewnętrzną agresją? Gdyby któregoś dnia zjawiła się na naszej planecie jakaś istota inteligentna, pochodząca z Syriusza (pozwalam sobie przypuścić, że przybyła by z innej planety, ponieważ na naszej planecie ilość istot inteligentnych zmniejszyła się w sposób zastraszający i nie jest łatwo odnaleźć je, gdy chodzi o analizę hiszpańskiego problematu) i gdyby istota ta ujrzawszy ruiny naszego kraju i wściekłość walki, zapytała: „Dlaczego się bijecie? — moglibyśmy udzielić jej odpowiedzi. Ciekaw jestem, czy wiele takich odpowiedzi mogłaby udzielić Historia, w obliczu wojny.

Walczymy w obronie własnej i ta obrona, będąca koniecznością w życiu osobistym, w życiu narodów nie tylko niweluje skrupuły sumienia, lecz staje się obowiązkiem narodowym, spod którego wyłamać się nie sposób. Walczymy w obronie własnej, nie tylko w obronie życia narodu, lecz także i w obronie tych walorów, które są najwyższą racją życia, w obronie wolności Hiszpanii i w obronie wolności wszystkich Hiszpanów, nawet tych, którzy wolności nie chcą. Mówię to poraz setny: w obronie wolności Hiszpanii, reprezentowanej przez Republikę, która jest sprawiedliwym i prawnym rządem wolności, obejmującym nawet jej wrogów, niezależnie od tego, czy im się to podoba, czy nie. Większość nieprzyjaciół wolności, to nieprzyjaciele wolności cudzej, lecz nie własnej, pragną oni przekształcić wolność w tyranię, sprawowaną nad innymi. Wolność, reprezentowana przez legalny rząd republikański jest pod pewnym względem także opresją, ponieważ zmusza nas do szanowania wolności innych.

Oświadczam to poraz setny, ponieważ, przyjaciele moi, wojna i rebelia nie zdołała zniszczyć żadnej z tych zasad moralnych, które złożyły się na moją osobistość publiczną i które były podporą mego życia prywatnego w dziedzinie polityki. Nie, nie pozbyłem się żadnej zasady, nie nauczyłem się także żadnej od wroga. To, co mi się wydawało niesprawiedliwością w lipcu 1936 roku, pozostało niesprawiedliwością także i dzisiaj, to, co było pilne, konieczne i wykonalne dla dzieła odrodzenia Hiszpanii jest dziś takim i nadal. Żadna wojna, żadna rewolucja, żadna insurekcja, nie może zniszczyć moich osobistych i politycznych uczuć. Jestem ten sam, co w 1931 roku i tym samym ożywiony duchem stoję na czele republiki, wierząc, że wszyscy Hiszpanie, miłujący wolność, do jakiejkolwiek partii by należeli (to jest już inna kwestia!) winni akceptować owe zasady fundamentalne. Powiem więcej — już je zaakceptowali, ponieważ walczą z karabinem w ręku.

Dajemy jasną odpowiedź: walczymy o własną wolność, broniąc życia naszego ludu i najwyższych walorów moralnych, wszystkich walorów moralnych Hiszpanii, absolutnie wszystkich: przeszłych, obecnych i tych, które będziemy zdolni stworzyć.

RZECZYWISTOŚĆ I WIELKOŚĆ NASZEJ WOLI

My, odrodziciele polityki hiszpańskiej, twórcy Republiki, pracujący poto, aby przekształcić ją w narzędzie cywilizacji i postępu naszego kraju, nie zanegowaliśmy niczego, co było szlachetne i wielkie w historii Hiszpanii, absolutnie niczego. Żywię tak głęboką cześć dla geniuszu mego kraju, że wyrównawszy różnice polityczne i usunąwszy przyczynę niezgody w tych, którzy mają dość jasny umysł i dość szlachetnego serca, aby myśleć, jak przystało na patriotów, sądzę, iż możemy podziwiać i kochać to, czego obecnie nie możemy akceptować i co zwalczać musimy.

Jednakże nie zanegowaliśmy ani jednej wartości hiszpańskiej, jeżeli była szlachetna, wielka i nosiła znamię kultury naszego kraju. Któż może w obliczu wojny udzielić jaśniejszej odpowiedzi, płynącej z surowej naszej świadomości? Konieczna jest ta odpowiedź, konieczne jest to przeświadczenie moralne, ponieważ dla nikogo z nas, którzy wypełniamy swój obowiązek, taki jakim on jest z całą surowością, wielkością i rozpaczą, dla nikogo z nas, nawet dla tych żołnierzy, obecnych tutaj — wojna nie jest wesołym świętem, sportem, ani rozrywką ludzi dorosłych, rozmiłowanych w sile. Świadomość nasza jest jasna. Wiemy, że wojna — to klęska straszliwa, że wojna domowa — to monstrualność, ponieważ jeśli w wypadku wojny z krajem cudzoziemskim można jeszcze żywić złudzenie, że za ruiny i koszta zapłaci przeciwnik — to w wojnie domowej zwycięzcy i zwyciężeni pewnego dnia będą musieli przerzucić na barki własne i na barki przyszłych pokoleń ciężar tej straszliwej katastrofy.

Trzeba odważnie skonstatować [illegible]ryczy tego problematu, aby powiedzieć energicznie i jasno: tak, wojna domowa — to monstrualność. Toczymy ją, ponieważ jest to naszym obowiązkiem, ponieważ się bronimy, ponieważ bronimy wolności Hiszpanii, nie zaś dlatego, że to nam odpowiada, że szukamy w tej wojnie wojennej sławy. Chcemy natomiast stworzyć sławę niepodległości i wolności narodowej.

UŻYCIE I NADUŻYCIE SŁOWA: OJCZYZNA

Zwykło się, w tych okolicznościach, przyzywać imię ojczyzny. Gdy grzmią armaty, rzadko kto (niezależnie od tego, w jakim obozie walczy) może sobie odmówić przyzywania imienia ojczyzny, a nawet imienia Boga. Bardzo często upewnia się naprzód, które to wojsko Bóg swoją opieką otacza i któremu spieszy z pomocą, aby mogło ono wygrać bitwę. Najczęściej jednak wzywa się imienia ojczyzny.

Protestuję przeciwko temu! Nie wolno podejmować żadnej wojny w imieniu ojczyzny, prócz wojny w obronie swej własnej niepodległości. Jedyną, świętą wartością ojczyzny, która usprawiedliwia wojnę jest obrona przed najeźdźcą cudzoziemskim. Jednakże wzywać imienia ojczyzny, gdy wywołało się wojnę domową — to nieprawość, chyba, że się sądzi, iż ojczyzna to jakieś krwawe bóstwo, przed którym, aby je zadowolić, trzeba mordować setki tysięcy ludzi.

My nie wierzymy w taką ojczyznę. Nasza ojczyzna nie jest odległa od nas, Hiszpanów. Jesteśmy moralnie naszą ojczyzną, jak naszym jest to terytorium, te miasta, te pokolenia, które przyjdą po nas, tak jak my przyszliśmy, aby być dziedzicami dawnych pokoleń.

Nikt jednak z nas nie wierzy w istotę nieokreśloną, nieodgadnioną, daleką, oderwaną swym interesem, swymi dążeniami, swymi wymaganiami, od dążeń i interesów jej synów, w istotę, w obliczu której, dzięki kaprysowi polityków, dzięki ambicjom politycznym, lub urojeniom partii, z imieniem tej krwawej ojczyzny na ustach, należy poświęcać życie tysięcy jej dzieci. Wydaje mi się to monstrualnością, z której wynika straszliwa monstrualność wojny domowej, jaką cierpieć musimy.

(Z hiszpańskiego przełożył EDWARD BOYE).

Od tragicznej wyprawy Andreego do katastrofy polskiego „Douglasa"

Samoloty, które nie doleciały...

Dzieje najgłośniejszych katastrof lotniczych w ostatnich 40 latach



ANDREE, KTÓRY ZGINĄŁ W PIERWSZEJ WYPRAWIE BALONEM DO BIEGUNA.

Od czasu tragicznej wyprawy Andreego, która w roku 1897 zakończyła się

ŚMIERCIĄ ŚMIAŁYCH ZDOBYWCÓW BIEGUNA PÓŁNOCNEGO.

nieustraszeni pionierzy lotnictwa dokonywali nieustannych prób podboju przestworzy, które często kończyły się tragicznie.

W maju 1919 roku dwaj lotnicy angielscy, Harry Hawker i Mackenzie Grenier otworzyli kartę przelotów nad Atlantykiem, kierując się z Europy ku Ameryce.

LOT SIĘ NIE UDAŁ,

obaj lotnicy zostali uratowani przez rybaków. W r. 1927, w maju, z lotniska Le Bourget pod Paryżem, wystartował samolot „L'Oiseau Bleu", pilotowany przez dwóch Francuzów, Nungessera i Coli. Ten nocny start był

OSTATNIM W ŻYCIU ŚMIAŁYCH LOTNIKÓW —

więcej ich nie widziano. Pochłonął ich Atlantyk. W roku 1928 włoski lotnik Nobile podejmuje próbę dotarcia do bieguna północnego na sterowcu. Próba ta zakończyła się klęską; tylko dzięki odwadze szwedzkiego pilota Lundborga udało się uratować ekspedycję włoską, uwięzioną w lodach północy. Rozbitkowie byli tak wyczerpani fizycznie i moralnie, że zwątpiono w utrzymanie ich przy życiu. Dzięki nadludzkim wprost wysiłkom lekarzy Nobile wyzdrowiał i do dziś zajmuje jedno z czołowych miejsc w lotnictwie włoskim. Podczas akcji ratunkowej

ZGINĄŁ AMUNDSEN

największy bohater wypraw polarnych.

W rok później zaginął bez wieści samolot, lecący z Europy do Ameryki, w którym znajdowało się dwóch śmiałych lotników: kpt. Hinckeliffe i miss Elsie Mackay. Wszelkie próby odnalezienia zaginionego aparatu zakończyły się niepowodzeniem.

W lipcu tegoż roku polskie lotnictwo sportowe utraciło jednego z najlepszych pilotów: koło wyspy Gracioza

ZGINĄŁ KPT. IDZIKOWSKI

który wraz z mjr. Kubalą podjęli próbę przelotu nad Atlantykiem.

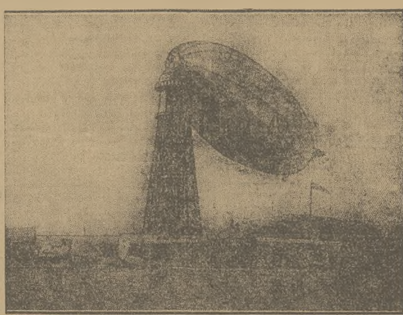
W r. 1930 cały świat zaalarmowany został straszliwą

KATASTROFĄ POTĘŻNEGO STEROWCA ANGIELSKIEGO „R. 101",

który, wystartowawszy z Croydon pod Londynem, spalił się wraz z załogą i pasażerami na terytorium Francji, w kilka godzin po rozpoczęciu lotu. Sterowce amerykańskie również kilkakrotnie kończą nieszczęśliwie swój lot: w roku 1935 chluba lotnictwa Stanów Zjednoczonych, sterowiec „Macon" wpada do oceanu koło Kalifornii.

Podobnie tragicznie kończy się lot sterowca niemieckiego „Hindenburg" w maju r. b.

Po świetnych rekordach w latach 1927 — 1933, ustanawianych kolejno przez Lindbergha, Amy Mollison, Endersa i Magyara, Bordmana i Polando, Orlińskiego, Hinklera, Karpińskiego i Skarżyńskiego, lotnictwo przeżywa złą passę w r. 1935. W listopadzie tego roku



Sterowiec angielski R. 100 spalił się w pierwszym locie

GINIE BEZ WIEŚCI SŁYNNY AUSTRALIJSKI LOTNIK KINGSFORD SMITH

podczas próby pobicia rekordu długości lotu na aparacie „Sputhern Cross".

W kilka miesięcy wcześniej lotnictwo sowieckie ponosi dotkliwą stratę. Oto olbrzymi, ośmiosilnikowy „Maksym Gorkij" o rozpiętości 63 metrów, unoszący 23 ludzi załogi i 43 pasażerów, spada podczas pierwszego lotu,

ZDERZYWSZY SIĘ W POWIETRZU Z INNYM SAMOLOTEM.

W r. 1936 przeżyliśmy również kilka poważnych katastrof lotniczych. Holenderski samolot po starcie z Croydon spalił się w powietrzu, grzebiąc pod swymi szczątkami głośnego konstruktora hiszpańskiego de la Cierva.

W polskim lotnictwie wydarzyła si ęrównież katastrofa pasażerskiego aparatu koło Aten, podczas której zginął pilot Bergiel, jeden z najlepszych polskich pilotów komunikacyjnych.



AMUNDSEN, BOHATER KRAIN POLARNYCH, ZGINĄŁ, LECĄC NA POMOC NOBILEMU.

Wreszcie w bieżącym roku zanotowano dalsze katastrofy. W lipcu.

FALE ATLANTYKU POCHŁONĘŁY ZNAKOMITEGO LOTNIKA FRANCUSKIEGO MERMOZA,

który 24 razy przeleciał ten ocean, by w czasie swego jubileuszowego lotu zginąć w głębiach wraz z pięcioma ludźmi załogi. W tym samym miesiącu

ZGINĘŁA BEZ WIEŚCI „MISS LINDY",

najlepsza lotniczka świata, Amelia Earhart, która wraz z Fredem Nosdmanem wystartowała z San Francisco do lotu przez Ocean Spokojny. Pomimo długich poszukiwań nie odnaleziono ani aparatu, ani nieszczęsnych lotników 17 czerwca trzej lotnicy sowieccy: Czkałow, Bajdukowa i Bielakow, wylecieli z Moskwy z zamiarem przebycia trasy Moskwa—San Francisco i po 64 godzinach lotu wylądowali w Vancauver w Kanadzie z powodu zupełnego wyczerpania fizycznego i nerwowego.

W sierpniu zginął na bezkresnych obszarach bieguna północnego

SOWIECKI LOTNIK LEWONIEWSKI,

brat poległego śmiercią lotniczą polskiego pilota.

Ostatni miesiąc przyniósł również szereg tragicznych wypadków, z których ostatnim była katastrofa polskiego samolotu 50 ASJ. w górach bałkańskich, ale o tym piszemy oddzielnie.



BALON ANDREEGO.

Tragiczny listopad

Miesiąc klęsk i katastrof na lądzie i morzu

Z kartek kalendarza spadły ostatnie dni listopada. Mimowoli odetchnęliśmy z ulgą, żegnając miesiąc, obfitujący w tragiczne wypadki.

Nigdy bodaj kronika listopada nie zanotowała tak wielu wypadków, jak w roku bieżącym. Listopadowe burze i mgły, zwały kłębiących się chmur, zatarasowały drogi podniebne. I na tych to szlakach listopad 1937 roku pozostawił najbardziej krwawe ślady.

Dn. 11 listopada, w dzień Święta Niepodległości, pod Piasecznem rozbija się o słup telegraficzny wspaniały samolot pasażerski polskich linij lotniczych, grzebiąc pod szczątkami zdruzgotanej maszyny 12 osób, z czego 4 zmarły, a 8 odniosło rany.

Nie przebrzmiało jeszcze echo tragicznej katastrofy, ba! nie sprawdzono nawet przyczyn wypadku i bezsilnej walki pilota H. Witkowskiego i radiooperatora Bluszcza z zacieśniającym się pierścieniem listopadowych mgieł, gdy dnia 12 listopada doniosły depesze o nowym wypadku. Pod Manheimem rozbija się samolot niemieckiej Lutfhansy. 10 osób zabitych, dwie ciężko ranne. W katastrofie ginie m. in. znany dziennikarz niemiecki, krytyk i poeta, Gustaw Stolpe.

Listopadowa passa katastrof powietrznych nie zakończyła się niestety pod Manheimem. Parę dni po tym, 16 listopada, zwodnicze mgły jesienne przyprawiają o katastrofą belgijski trzymotorowy samolot pasażerski linii lotniczej „Sabena". Błądząc we mgle, samolot belgijski zawadza w pobliżu Ostendy o komin fabryczny. Pod szczątkami zdruzgotanego aparatu znaleziono jedenaście zwęglonych trupów. Wśród nich roi dzina ks. Jerzego Heskiego, jadąca do Londynu na ślub ks. Ludwika Heskiego.



Samolot polski SP-ASJ, który rozbił się w górach Bułgarii

Dn. 27 listopada lotnictwo polskie po raz drugi okrywa się żałobą. Polski samolot komunikacyjny Douglas pilotowany trzema pasażerami, rozbija się wśród śnieżny Douglas pilotowany przez Tadeusza Dmoszyńskiego z dwoma ludzi załogi i trzema paszukiwania z wielkim nakładem sił i środków technicznych przyniosły tragiczną wiadomość. Na szczycie Mazałowski Rit strzaskany samolot i sześć zwęglonych ciał.

Oto straszliwe w swej grozie podane w olbrzymim skrócie krwawe żniwo listopadowych dni. Gdy dodamy do tego kilka innych katastrof, jak zatonięcie statku „Transport" w porcie gdyńskim, wykolejenie pociągu pod Poznaniem i na Śląsku, pożar olbrzymich zakładów Scheiblera i Grohmana w Łodzi, bilans listopadowych wypadków jest aż nadto tragiczny.

Jeśli przypomnimy sobie listopad roku zeszłego, nie przeszedł on również bez wypadków i katastrof, zarówno w lotnictwie („Kraksa" inżyniera pilota Rzewnickiego), jak również szeregu nieszczęśliwych wypadków na lądzie i morzu.

Śnieżny grudzień na pewno pozostawi po sobie bardziej przyjemny bilans.

Milioner amerykański

przeznaczył 60 mil. dolarów dla dzieci kalek

Egzekutorzy testamentu zmarłego w roku zeszłym w Nowym Jorku potentata przemysłowego, Ireneusza Dupont, przystąpili do wykonywania jego ostatniej woli i rozpoczęli pracę nad zorganizowaniem olbrzymiej fundacji dla dzieci - kalek, na który to cel testator zapisał 60 milionów dolarów, t. j. trzy czwarte swego majątku. Ireneusz Dupont należał do rodziny Dupont de Nemours, książęcej rodziny francuskiej, skazanej na banicję przez Napoleona I-go. Fundacja powyższa nosić ma miano Nemours Foundation. Rodzina Dupont posiada olbrzymie fabryki w mieście Wilmington (Delaware) i w innych stanach. Majątek tej grupy, której akcje nieomal nie wyszły z rąk rodziny, stanowi jedną z największych potęg przemysłowych Stanów Zjedn.

Tajemnice wszechświata

Największą z istniejących gwiazd odkryto w roku bieżącym

Największe ciało niebieskie, z dotychczas znanych gwiazd we wszechświecie, odkryto w tym roku chrzcząc je mianem „VV Cefeusza". Gwiazda ta jest podobno miliard trzysta trzydzieści milionów i dziewięćset sześćdziesiąt tysięcy razy większą od słońca. Posiada ona zmienną jasność i zaledwie widoczna jest pośród innych gwiazd 6 — 7 wielkości. — W tych warunkach twierdzenie, że VV Cefeusz jest największym ciałem niebieskim, wydaje się czystym absurdem. Ale przypomnijmy sobie dzieje Anaxagorasa, zmuszonego ratować w V w. przed nar. Chrystusa swoje życie ucieczką przed oburzonymi współrodakami, którzy chcieli go skazać na śmierć za bluźnierstwo Anaxagoras bowiem śmiał twierdzić, że słońce jest większe od... Peloponezu! Tempora mutantur...

Promień kosmiczny... sfotografowany

Promienie te czasem zabijają uczonych

Wiadomo było dotychczas o istnieniu promieni kosmicznych, ale nikt jeszcze nie widział takiego promienia na własne oczy. I oto w paryskim Palais de Decouverte wybudowano t. zw. pokój Wilsona, cały ze szkła, wypełniony wewnątrz skondensowanym powietrzem wilgotnym. Przez naciśnięcie nagłe tłoka powoduje się rozprężenie powietrza, które wytwarza warunki podatne dla mgły. Jeżeli w tej chwili przechodzi przez pokój Wilsona promień kosmiczny, mający własność formowania mgły, automatycznie nastawiony aparat fotograficzny, połączony z magneziowym światłem, oświetla i fotografuje to zjawisko. — Promienie kosmiczne uchodzą za całkowicie nieszkodliwe dla organizmu ludzkiego, przechodząc przezeń 200 tysięcy razy w ciągu godziny. Jednakże zauważono w „pokoju Wilsona", że czasem wytwarzają one pewne związki o własnościach zabójczych. Tym też obecnie uczeni starają się wytłumaczyć nagłe zgony, niczym niewytłumaczone medycznie, z którymi tylokrotnie w życiu się spotykamy.

195 lat

termometru Celsjusza

W roku 1742, t. j. sto dziewięćdziesiątpięć lat temu, Anders Celsius, uczony rodem z Uusali, wprowadził stustopniową podziałkę termometru. Pierwszym, który podzielił termometr na 100 stopni był Włoch Cagredo, dokonał on swej podziałki w 1613 roku, lecz już w sto lat później G. D. Fahrenheit, mechanik z Amsterdamu, zaczął napełniać termometry rtęcią i wprowadził swoją podziałkę, do dziś dnia używaną w krajach anglosaskich. Zero termometru Fahrenheita odpowiada nie temperaturze zamarzania wody, lecz temperaturze mieszaniny śniegu z solą, która to temperatura leży o 32 stopnie. Cels. poniżej punktu zamarzania wody. — Pierwszy termoter sporządził Heron z Aleksandrii, w II stuleciu przed Chr. Właściwym wynalazcą nowoczesnego termometru był zdaje się Galileusz.



Kpt. IDZIKOWSKI, KTÓRY ZGINĄŁ PODCZAS PIERWSZEGO LOTU POLSKIEGO NAD ATLANTYKIEM.

Olbrzymie zwycięstwo Centr. Związku Górników na kopalni Brzeszcze

W państwowej kopalni węgla w Brzeszczach odbyły się w dniu 1 grudnia 1937 r. wybory delegatów do Komitetu Kopalnianego.

Wybory poprzedził wiec C.Z.G. w dniu 28 listopada, z udziałem ponad tysiąc osób. Na wiecu referował tow. St. Bocian. W tymże dniu ZZZ. („OZON") zwołał również zgromadzenie, na które przybyło trzech referentów. Zgromadzenie to wobec braku słuchaczy nie odbyło się.

WYBORY PRZYNIOSŁY OLBRZYMIE ZWYCIĘSTWO C. Z. G., KTÓRY UZYSKAŁ 1493 GŁOSY. Z. Z. Z. „Ozon" wyszedł jaknajfatalniej, gdyż otrzymał tylko 38 głosów, a lista dzika 16 głosów.

C. Z. G. otrzymał wszystkie 17 mandatów.

Kronika kaliska

(Oddział, ul. Strzelecka 4)

Obrady nad gospodarką miejską

W środę dnia 1 grudnia r. b. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Przewodniczył p. prezydent Bujnicki, który na początku posiedzenia zakomunikował, co następuje:

W dzienniku wojewódzkim został ogłoszony statut wodociągowy, który dla Kalisza przewiduje opłaty za wodę 45 gr. plus 22½ gr. za korzystanie z kanałów i ścieków. Przepisy statutu wchodzą w życie w rok po ogłoszeniu. Roboty miejskie są na ukończeniu; obecnie pracuje 200 robotników. Przez sezon letni było zatrudnionych na robotach publicznych 800 robotników. Kredyty na roboty publiczne w roku 1938 nie będą zmniejszone i przewiduje się: na kanalizację 300.000 zł., na wodociągi 115.000 zł. i na targowicę 20.000 zł. W sprawie placu przy ul. Legionów i Górnośląskiej, nabytego od p. Świdlikowej za cenę 6.200 zł., nie doszło do porozumienia, gdyż zgłosili się dalsi właściciele, żądając za plac 15.000 zł. Magistrat wniósł podanie o wywłaszczenie tegoż placu.

Rada udzieliła gwarancji finansowej na pożyczki, w łącznej sumie 150.0000 zł. na oddłużenie pracowników miejskich. Rada upoważniła Zarząd Miejski do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 30.000 zł. w złocie z B. Gosp. Kr. na budowę domków robotniczych.

Następnie, po dość długiej i ożywionej dyskusji, uchwalono budżet nadzwyczajny, który przedstawia się następująco: budżet zwyczajny 2.291.463 zł., nadzwyczajny 3.617.138 zł.

W dyskusji zabierało głos szereg radnych. Bardzo ostrej krytyce poddano szczególnie gospodarkę w lasach miejskich.

Radni PPS głosowali przeciw budżetowi, uzasadniając to tym, że zwiększono wydatki personalne kosztem niższych pracowników umysłowych i fizycznych, którzy lata całe czekają na stabilizację — wówczas, gdy poprzyjmowano nowych pracowników, dając im naraz etaty. Jak na ironię, dział opieki społecznej powiększono zaledwie o 600 zł., a dział zdrowia publicznego zmniejszono o 22.000 zł. Wypowiedzieli się również przeciw przyznaniu wynagrodzenia p. wiceprezydentowi Siwikowi Rada dodatek ten uchwaliła w sumie około 6.000 zł.

Posiedzenie Rady odroczono ze względu na spóźnioną porę.

Akademia ku czci tow. Daszyńskiego

W niedzielę dnia 12 b. m. w Teatrze Miejskim, o g. 12 w południe, staraniem Polskiej Partii Socjalistycznej i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, odbędzie się uroczysta akademia w hołdzie tow. I. Daszyńskiemu w pierwszą rocznicę jego śmierci.

W programie przemówienia z udziałem tow. Wandy Wasilewskiej, oraz deklamacje, śpiewy i część koncertowa z udziałem pp. artystów teatru.

Wzywa się mieszkańców Kalisza do wzięcia licznego udziału w akademii.

Strajk Polski

w Gnaszynskiej fabryce tapet i papierów kolorowych

W dniu 10.XI r. b. Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego R. P., Oddział w Częstochowie, wysunął żądania podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej z Gnaszyńską Fabryką Tapet i Papierów Kolorowych w Gnaszynie.

Wobec tego, że w dniu 26.XI rb. Oddział Centralnego Związku otrzymał pismo od Gnaszynskiej fabryki tapet, kategorycznie odmawiające jakiejkolwiek podwyżki płac, robotnicy, dowiedziawszy się o odrzuceniu ich postulatów, w dniu 26.XI rb. rozpoczęli strajk okupacyjny. Od 9 dni 84-ch robotników okupuje fabrykę tapet, aby złamać upór fabrykanta. Robotników przez przedsiębiorcę pierwcy walczą o prawo do życia.

Akcją kieruje Centr. Zw. Rob. Przem. Chem. R. P. w Częstochowie. Nastrój wśród strajkujących jest bardzo dobry.

Odczyt tow. M. Niedziałkowskiego dla pracowników umysłowych

Staraniem Sekcji Pracowników Umysłowych P. P. S. w Warszawie odbył się w piątek ubiegły odczyt tow. M. Niedziałkowskiego p.t. *„Ku czemu Polska idzie?"*

Wielka sala Związku Pracowników Handlowych, w której urządzono odczyt, była przepełniona. Znaczna część obecnych na sali musiała stać, wobec braku miejsc siedzących. Ponad to z górą 200 osób odeszło, nie mogąc dostać się na przepełnioną salę.

Wchodzącego na salę prelegenta witały długotrwałe oklaski. Zgromadzeni na sali pracownicy państwowi, samorządowi i prywatni, wysłuchali w skupieniu wywodów tow. Niedziałkowskiego, który scharakteryzowawszy sytuację polityczną kraju, omówił akcję O. Z. N. i obozu „narodowego", zaś — przechodząc do zadań lewicy polskiej, podkreślił z naciskiem konieczność jak najściślejszego współdziałania ruchu robotniczego z ruchem ludowym oraz pracowniczym.

Gdy tow. Niedziałkowski zakończył, rozległy się długo nie milknące oklaski, którym licznie zgromadzeni pracownicy umysłowi dali wyraz swej solidarności z treścią i konkluzjami odczytu.

Pokwitowanie

Strajkujący pracownicy „Dziennika Porannego" kwitują z odbioru od:

Grupy literatów zł. 5.

Robotników Spółdzielni Pracy przy Tow. Popier. Kooper. Pracy zł. 13.80.

Stanisława Lipko zł. 12. Razem zł. 20.80, co łącznie z poprzednio pokwitowanymi sumami stanowi zł. 1.573.90.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE NR. 77.
ARYTMO-LOGOGRYF.
ul. E. Winawer. Otwock.



....1 2 3 4 5 4 6
7 8 9 10 8 11 12

W powyższą figurę wpisać 12 słów o podanym znaczeniu w kierunku podanym przez strzałkę. Pierwsza litera słów wpisywanych w kierunku do góry jak i w kierunku do dołu jest podana. Po podstawieniu w niżej podanym szeregu cyfr — literami tych cyfr otrzymamy zakończenie zdania, którego początek jest podany w zadaniu.

Znaczenie wyrazów pisanych w górę: 1. Człowiek pracujący fizycznie. 2. Przeciwstawienie. 3. Nazwa pustyni w Afryce. 4. Ściąganie należności. 5. Nazwisko znanego pisarza francuskiego. 6. Natchnienie, bogini sztuk pięknych i nauk.

Znaczenie wyrazów pisanych w dół: 1. Część ciała. 2. Kamień używany do dezynfekcji po goleniu. 3 Człowiek należący do semitów, nazwa żydów, arabów i t. d. 4. Czajnik. 5. Ten, który coś znalazł. 6. Nauka o chorobach i ich leczeniu.

Nagroda: książka.

ZADANIE NR. 78.
WIZYTÓWKI.
ul. B. Kałuszyner. Brok.

Leon Tromterek.
A. Toluski.
J. Rozalek.

Jaki jest zawód tych osób?

Nagroda: książka.

* *

Rozwiązanie zadań z poprzedniego numeru: Zad. Nr. 75 — Hiszpania Ludowa walczy. Zad. Nr. 76 — szklepikarz, stolarz. Nagrody w postaci cennych książek wylosowali: Burczyn Tadeusz, Kostomłoty, poczta Tumlin k. Kielce i D. Apfeld, Otwock, Poniatowskiego 21; Nagrodę pocieszenia: Paulina Knechterówna, Skierniewice, ul. Rawska 6.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

E. W. Otwock. Drukujemy. Pozostałe zadania zatrzymujemy.

B. K. Brok. Wizytówki drukujemy Pozostałe zadania nie pójdą.

Z. Z. Horodenka. Zadania pójdą w najbliższych numerach.

Rozwiązania zadań z tego numeru należy nadsyłać do dnia 9 grudnia r. b. na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

WARUNKI I-SZEGO WIELKIEGO KONKURSU DZIAŁU R. U.

W najbliższych kolejnych numerach naszego pisma będą drukowane zadania punktowane.

Ten, który osiągnie przy zakończeniu konkursu największą ilość punktów 100, otrzyma pierwszą nagrodę — dalsze nagrody będą udzielane w zależności od ilości osiągniętych punktów. W razie osiągnięcia przez dwie lub więcej osób tej samej ilości punktów, nagroda będzie między nimi losowana.

Lista nagród i dalsze szczegóły w przyszłym numerze naszego pisma.

Wiadomości z całej Polski

WYROK NA FAŁSZERZY MONET.

Sąd w Kołomyi rozpatrywał sprawę niejakiego Płyszczuka i Słowoka, oskarżonych o podrabianie i puszczanie w obieg fałszywych monet. W wyniku rozprawy sąd skazał na 5 lat więzienia oskarżonego Płyszczuka, Słowoka zaś uniewinnił.

UTRATA POSADY PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA.

W Tarnopolu, z okna 3-go piętra gmachu Polskiego Monopolu Tytoniowego, wyskoczył zatrudniony tam inż. Tadeusz Duskier. Po przewiezieniu do szpitala desperat zmarł.

Przyczyną samobójstwa była utrata pracy.

UTONĄŁ W CZASIE PRZEPRAWY PRZEZ RZEKĘ.

W czasie przeprawy łódką przez rzekę Stryj w Kropiwniku Nowym, pow. Drohobycki, 45 l. Mikołaj Kozłow dostał się w wir i utonął.

OKRĘGOWY INSPEKTOR PRACY W KIELCACH SKAZANY NA 2 LATA WIĘZIENIA.

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa karna przeciwko Okręgowemu inspektorowi Pracy w Kielcach, Julianowi Kowalikowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie i naklanianie drugiego urzędnika do sprzeniewierzenia.

Sąd uchylił uniewinniający wyrok I instancji i skazał Kowalika za czyn objęty pierwszym przestępstwem na 2 lata więzienia i utratę praw honorowych i obywatelskich na przeciąg 5 lat, za przestępstwo drugie na jeden rok więzienia. Wyrokiem łącznym wymierzono mu 2 lata więzienia, 3 tysiące złotych grzywny i utratę praw honorowych i publicznych przez lat pięć.

UJĘCIE KŁUSOWNIKA.

Na terenie majętności Skubarczewo, w pow. gnieźnieńskim, grasował od dłuższego czasu kłusownik, który szerzył tam spustoszenie wśród zwierzostanu, a nie można go było przychwycić. Dopiero przed paru dniami udało się go ująć. Okazał się nim właściciel 80-morgowego gospodarstwa w Kierznie, Kamyszek. Ujęto go w chwili gdy czatował na zwierzynę. W czasie rewizji w mieszkaniu znaleziono kilka zabitych niedawno zajęcy.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 5 grudnia

WARSZAWA I: 8.00 Pieśń. 8.05 Dziennik. 8.15 Gazetka rolnicza. 8.30 Pieśni Ziemi Wileńskiej. 9.00 Marszałek Piłsudski i Jego rodzinne strony. 9.15 Tr. nab. z Ostrej Bramy w Wilnie. Po nab. Muzyka religijna (płyty). 11.30 Reportaż z życia. 12.03 Hejnał. 12.03 Por. symf. ze Lwowa. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Scena z „Popiołów" Żeromskiego. Czyta J. Osterwa. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Marsz. Piłsudski wychowawcą młodzieży — odczyt. 16.00 Soliści: Maria Krzywiec — śpiew, Olga Martusiewicz — fortepian. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 17.00 M. Karłowicz: Rapsodia Litewska — w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 17.20 Fragmenty z Pism Marszałka. 18.00 Melodie i pieśni bojowników o wolność. 19.00 Rapsod poetycki z wierszy K. Iłłakowiczówny. Muz. J. Maklakiewicza. 19.30 Słynni wirtuozi — płyty 20.35 [illegible] Przegl. polityczny. [illegible] 21.00 Wiad. sportowe. 21.15 „Święty Mikołaj w królestwie eteru" — lekka audycja. 21.45 Najpiękniejsze pieśni S. Moniuszki — H. Zboińska - Ruszkowska — sopran. 22.05 Polskie tańce z przed 50-ciu lat w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i J. Godlewskiej — [illegible] 22.55 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II: 14.45 Rapsodie i fantazje na fortepian oraz na instrumenty dęte (płyty). 16.00 Feleton aktualny. 16.15 Polska muzyka salonowa w wyk. Zespołu Pawła Rynasa. 16.50 Program. 22.00 Polska muz. lekka (płyty). 23.00 Polska muzyka tan. z przed 50-ciu lat. 23.45 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 6 grudnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 „Szkoła pod palmami" — pog. dla dzieci starszych. 11.40 W wytwórni farb. 12.03 Hejnał. 12.08 Aud. południowa. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Śląska Kapela Ludowa. 16.50 Pog. akt. 17.00 „Roland Lotvos — znakomity fizyk" — odczyt. 17.15 Koncert muzyki fińskiej. Wyk.: J. Hennert — śpiew, M. Trombini - Kazuro — fortepian. 17.50 Pog. i wiad. sportowe. 18.10 Pieśniarz mur[illegible] [illegible] 18.30 Program. [illegible] 19.00 Aud. [illegible] 19.30 „Młodzi w poszukiwaniu autorytetu" — dyskusja grupowa. 19.50 Pog. akt. 20,00 Muzyka lekka i tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. Chóru Juranda (ze Lwowa) i M. Orzechowski (wibrafon). W przerwie ok. 20.45 Dziennik. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Arcydzieła muz. symf. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert [illegible] 14.00 Parę in[illegible] [illegible] 14.10 Yehu[illegible] [illegible] — felieton. 15.15 Zespół H. Kowalskiego. 18.00 Muz. lekka (płyty). 19.05 Soliści: Paweł Geodonow — skrzypce, Jarosław Goebel - Tarnowa — bas. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Muz. lekka i tan. (płyty).

KRÓTKOFALÓWKA: 24.00 Dziennik. Kwartet wokalny pod kier. Z. Żelechowskiego. Fragment z „Chłopów" — Reymonta. Utwory Henryka Wieniawskiego (płyty). Co przyniosła poczta z za oceanu? Muz. tan. (pły-

Kącik radiowy

DZIŚ 5 grudnia — NIEDZIELA
Audycje okolicznościowe w dniu urodzin Marsz. Piłsudskiego

8.30 Pieśni Ziemi Wileńskiej.
9.00 Marszałek Piłsudski i Jego rodzinne strony — pogadanka.
9.15 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
12.03 Poranek symfoniczny.
13.10 „Dialog o potędze" scena z „Popiołów" — Stefana Żeromskiego.
15.45 „Marszałek Piłsudski wychowawcą polskiej młodzieży" — odczyt.
17.00 Rapsodia litewska — Mieczysława Karłowicza.
17.20 „Józef Piłsudski o swoim życiu" — fragmenty z Pism Marszałka.
18.00 „Od Warszawianki do I-ej Brygady" — melodie i pieśni bojowników o wolność.
19.00 „W cieniu wielkości" — rapsod poetycki z wierszy K. Iłłakowiczówny.
22.05 Polskie tańce z przed 50-ciu lat.

ANDRE POLTZER

Koncert skrzypcowy

Stał u szczytu swej przepysznej sławy, gdy wydarzyła się fatalna katastrofa. Cios był nagły i nieoczekiwany. Jeszcze w Londynie spotkał się z bezgranicznym uwielbieniem tłumów w olbrzymiej sali koncertowej; w cztery dni później w Paryżu nie szczędzono mu również oklasków; jednak zawdzięczał je raczej rozgłosowi nazwiska, aniżeli znakomitemu dziełu. Publiczność była skonsternowana, a gorliwa krytyka wspominała o niedyspozycji mistrza. On sam podzielał to przypuszczenie i dopiero podczas koncertu w Brukseli udzielił mu się lodowaty nastrój słuchaczy i spętał go lodowymi okowami strachu.

Tej samej nocy — mimo protestów impresaria, polecił odwołać czternaście koncertów, wyznaczonych w stolicach kontynentu.

W Berlinie dał się zbadać przez dwuch światowej sławy specjalistów. Ich pocieszająca diagnoza zaostrzyła tylko jego niepokój. Orzekli, że zarówno cieleśnie, jak i umysłowo, jest całkowicie zdrów i dali mu jedynie radę, aby przez jakiś czas wypoczął.

Natychmiast zastosował się bez sprzeciwu i pierwszym pociągiem wyjechał do Szwajcarii, gdzie posiadał piękny majątek. Przebył tu kilka tygodni, wstając o świcie i kładąc się spać z kurami.

Pewnego dnia chwyciła go niepohamowana tęsknota za nerwową atmosferę sali koncertowej. Po raz pierwszy od brukselskiego koncertu dobył skrzypiec. Palce ujęły czule drogocenny instrument, który przytulił do ramienia. Ale ręka z podniesionym smyczkiem zawisła nagle w powietrzu. Ogarnęło go straszliwe przerażenie — przed zetknięciem się z rzeczywistością. Zmieszany odłożył skrzypce i uciekł z pokoju.

Na dworze stało auto; rzucił się do kierownicy i jak szalony pędził przez gościńce. Po dwuch godzinach wrócił — uspokojony i zdecydowany. Natychmiast udał się do pracowni i bez wahania ujął skrzypce. Już po pierwszych ruchach smyczka przekonał się, że jest zdrów. Tony były ciepłe i uduchowione, dla niego dźwięczały jak rajska muzyka. Kryzys minął.

Skończywszy próbę, drżał chęcią jaknajszybszego znalezienia się na estradzie, by wykazać światu swe nienaruszone wirtuozostwo.

W dwa tygodnie później składał ukłon w stronę publiczności w wykupionej do ostatniego miejsca sali koncertowej. Było to w Genewie. Przywitano go huraganami oklasków, które ucichły dopiero, gdy mistrz wziął do ręki skrzypce.

Z zapałem ujął smyczek, by rozpocząć Busoniego koncert skrzypcowy D-dur opus 35 a. W tejże chwili ogarnął go śmiertelny strach. Poczuł nagle w prawej ręce jakby ołowiany bezwład, znany mu już z dwóch poprzednich występów. Nadludzkim wysiłkiem próbował go zwalczyć; czoło zrosiły krople potu, ręce zwilgotniały; — daremnie.

Wieczór był stracony, a następnego dnia ukazały się w pismach krytyki, równające się nekrologom wielkiego mistrza. Ale on ich nie czytał, gdyż po koncercie zaginął. Widziano go jeszcze późnym wieczorem u „Maksyma", gdzie samotnie siedział, zapijając się bezsensownie. Nad ranem chwiejnym krokiem opuścił lokal i — wedle oświadczenia portiera — z wielką szybkością odjechał autem. Tegoż dnia wyłowiono jego wóz z Genewskiego Jeziora.

*

Było to w pół roku po tragicznej śmierci wielkiego artysty. W tej samej sali koncertowej, w której występ skończył się ostateczną klęską mistrza, miał debiutować nieznany skrzypek. Protektorzy umożliwili mu występ w Genewie. Ze zrozumiałym wzruszeniem oczekiwał sygnału, aby wyjść na estradę; tymczasem oglądał się bacznie w zwierciadle w pokoju artystów: frak leżał na nim jak ulany. Nikt nie mógłby nawet podejrzewać, że kupił go dziś u handlarza starzyzny. Młody artysta był trochę dumny z tego stroju, byłby więcej dumny, gdyby wiedział dla kogo frak został skrojony. Nieszczęśliwy wielki skrzypek nosił ten frak tylko trzy razy: na koncertach w Paryżu, Brukseli i tu na ostatnim. Miał go na sobie, gdy w zamroczeniu alkoholowym skierował auto nad brzeg jeziora. Frak dostał się w ręce handlarza, który odsprzedał go młodemu skrzypkowi. Debiutant stał teraz z bijącym sercem wobec zapełnionej — dzięki wielu bezpłatnym zaproszeniom — sali.

Akompaniator uderzył w klawisze i skrzypek uniósł smyczek. Był to niewątpliwie przypadek, że miał zagrać Busoniego koncert skrzypcowy D-dur op. 35a, którym jego nieszczęsny wielki kolega — wskutek przesądu — rozpoczynał zawsze każdy swój występ.

Już po pierwszych pociągnięciach młody artysta stwierdził z przerażeniem, że z trudem może poruszać prawym ramieniem, jakby dziwnie usztywnionym.

Był on silnym, wysportowanym chłopcem, uczynił więc gwałtowny ruch, którego następstwem było pęknięcie rękawa. Skrzypek zerknął z ukosa na swe ramię: chwała Bogu, to tylko podszewka, z wierzchu nie widać. Jednocześnie odczuł znakomitą ulgę i swobodę ruchów i momentalnie opanował swe zmieszanie. Po tym odegrał do końca ów osobliwy wielojęzyczny koncert, osiągając niezwykłe powodzenie.

Tłum. K. L.

KRONIKA KRAKOWSKA

Walne Zebranie Członków PPS w Krakowie

(Ciąg dalszy).

odbędzie się w poniedziałek, 6 grudnia 1937 r. o godz. 6.30 wieczorem w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego 16.

Na porządku dziennym: Dyskusja nad referatami.

Wstęp tylko za okazaniem legitymacji partyjnej.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY P. P. S. KRAKÓW-MIASTO IM. I. DASZYŃSKIEGO.

Do wszystkich Komitetów Małopolski Zachodniej

Wzywa się Komitety, aby najpóźniej do dnia 8 grudnia przesłały zapotrzebowanie na referentów na zgromadzenia w dn. 12 do 19 grudnia.

Równocześnie należy zamawiać na powyższe zgromadzenia afisze z podobizną G. Narutowicza, byłego prezydenta Rzeczypospolitej w cenie 15 gr.

O.K.R. PPS. ziemi Krakowskiej
Al. Krasińskiego 16

Z życia górników w Zagłębiu Krakowskim

Uchwały Okręgowej Konferencji delegatów C.Z.G.

W dniu 28 listopada b. r. odbyła się w Chrzanowie, w domu C. Z. G., okręgowa konferencja Zarządów Oddziałów i delegatów robotniczych C. Z. G. Zagłębia Krakowskiego i kop. „Silesia" w Czechowicach.

Obrady prowadziło prezydium w składzie: tow. Ruman, Polaczek i Stan. Duda. Sekretarz okręgowy C. Z. G., tow. Stanisław Bocian. zreferował sprawę zastosowania w kopalniach skróconego czasu pracy, omawiając dotychczasową działalność G. Z. G. w tej dziedzinie oraz prace na przyszłość w kierunku praktycznego zastosowania ustawy o skróceniu czasu pracy. W dyskusji zabierali głos delegaci ze wszystkich kopalń, obrazując stosunki dotyczące czasu pracy na poszczególnych kopalniach.

Drugim ważnym punktem porządku obrad była sprawa ubezpieczenia górniczego, zreferowana również przez tow. St. Bociana.

Po omówieniu spraw organizacyjnych konferencja uchwaliła następującą rezolucję:

w sprawie czasu pracy:

1) żądanie zmiany Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20. VII. 37 w sprawie skrócenia czasu pracy, celem objęcia 8-godzinnym czasem pracy dozorców i stróżów, woźniców i szoferów,

2) rozszerzenia 7 i pół godz. czasu pracy na robotników powierzchniowych i należących do ruchu ciągłego,

3) w związku z praktycznym zastosowaniem 7 i pół godz. czasu pracy na dole dochodziło do ostrych konfliktów i w dalszym ciągu grożą zatargi. Aby temu zapobiec konferencja domaga się wydania zarządzeń:

a) aby wydawanie t. zw. marek odbywało się poty, póki trwa zjazd do pracy,

b) dokonywania zapisów na dole,

c) wydawania narzędzi i materiałów wybuchowych na dole, lub w czasie, który ściśle zaliczony zostanie do czasu pracy,

d) zniesienia przerw w pracy na powierzchni.

KOMUNIŚCI, OZONOWSKI Z. Z. Z. i Z. Z. P. WSPÓLNIE WICHRZĄ.

Konferencja stwierdza, że na terenie Zagłębia Krakowskiego — tak ze strony komunistów, jak i organizacyj ozonowskich Z. Z. Z. i Z. Z. P. oraz chadeckich—prowadzona jest nie przebierająca w środkach kampania przeciw Centr. Związkowi Górników celem rozbicia solidarności robotników i podważenia dyscypliny organizacyjnej.

To też konferencja nakłada na członków C. Z. G. obowiązek przeciwdziałania tej akcji, zachowanie solidarności i dyscypliny oraz ściśle zastosowanie się do dyrektyw Związku.

Konferencja uchwala pełne zaufanie kierownictwu Centr. Zw. Górników.)

W SPRAWIE UBEZPIECZENIA GÓRNICZEGO.

W związku z nastaniem okresu, w którym górnicy mogą ubiegać się o renty inwalidzkie na podstawie ustawy, konferencja stwierdza, że zaliczenie okresu ubezpieczenia od 1.I. 1934 roku krzywdzi górników, a renty skutkiem tego będą tak minimalne, że nie będą miały żadnego znaczenia. Wobec tego zachodzi konieczność zmiany ustawy o ubezpieczeniu społecznym przez zaliczenie 10 lat wstecz przed 1.I. 1934.

Konferencja zdaje sobie sprawę z tego, że obecny Sejm tych zmian nie przeprowadzi i domaga się rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów na zasadach nowej ordynacji wyborczej.

Tragiczna śmierć pracownika kolejowego

Na torze kolejowym w Biadolicach pod Krakowem znaleziono zwłoki mężczyzny. Jak się okazuje, był to Franciszek Wójtan, pracownik kolejowy, zatrudniony w warsztatach kolejowych w Krakowie.

Wojtań mieszkał w Rzezawie i wracał wieczorem pociągiem do domu. W wagonie Wojtań usnął i minął stację, do której chciał dojechać.

Zbudziwszy się w Biadolicach, wysiadł z pociągu i chciał wsiąść do pociągu towarowego, aby się dostać do Rzezawy. Na torze kolejowym wpadł Wojtań pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu.

Samochód i latarnia poraniły dwoje dzieci

W sobotę w godzinach popołudniowych na ul. Starowiślnej miał miejsce tragiczny wypadek samochodowy. Przejeżdżająca taksówka, której szofer chciał wyminąć przechodzącego przez jezdnię osobnika, z powodu śliskiego bruku zarzuciła, wpadając na brzeg trotuaru. Przechodzący w tym momencie chłopiec, został silnie uderzony klamką auta. Taksówka w dalszym ciągu, siłą rozpędu, uderzyła w latarnię gazową, która przewracając się, uderzyła 14-letnią Stanisławę Pieniążkównę.

Pogotowie ratunkowe przewiozło oboje dzieci do szpitala św. Łazarza.

Stan-chłopca beznadziejny.

Historie dnia

Wydawali fałszywe weksle. Władze śledcze wydały nakaz aresztowania niejakiego Emanuela Spetta. oraz rozesłały listy gończe za jego wspólnikiem Stan. Chrząszczem. Obaj pozostają pod zarzutem wręczenia jednemu z zamożnych rzemieślników krakowskich sfałszowanych weksli na sumę 7 tys. zł. Spetta osadzono w areszcie, Chrząszcz natomiast ukrywa się.

Smutny finał wyprawy złodziejskiej. Policja aresztowała znanego włamywacza, Józefa Ramyczka, w czasie, gdy powracał z wyprawy złodziejskiej, obładowany łupami i zaopatrzony w komplet narzędzi do włamań. Ramyczka zatrzymano w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Najechany przez wóz. Na ulicy Zabłocie dostał się pod koła jednokonnego wozu Jakub Szytkowski, zatrudniony w składzie węgla Kwiatkowskiego. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził obrażenia lewej stopy i przewiózł Szytkowskiego do Szpitala Ubezpieczalni.

Sw. Mikołaj na „Pomoc Zimową"

Najbliższa niedziela przyniesie Krakowowi niezwykłą akcję w postaci wielkiej zbiórki, organizowanej przez Sekcję propagandowoprasową Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Dzień 5 grudnia zaznaczy się zbiórką, odbiegającą od szablonu, a zmierzającą do przysporzenia Miejskiemu Komitetowi Pomocy Zimowej jak największych środków pieniężnych na cele zwalczania bezrobocia.

Atrakcję zbiórki niedzielnej stanowić będą — obok korowodu „św. Mikołajów" — artyści i artyści teatru Słowackiego, którzy w efektownych barwnych kostiumach wystąpią na przystrojonych w zieleń platformach i objadą wa żniejsze punkty Krakowa, zbierając po drodze datki.

W powszechnej zbiórce 8 grudnia wezmą udział różne organizacje społeczne, zawodowe, związki b. wojskowych, młodzież akademicka i inni, których zgłoszenia przyjmuje Biuro Pomocy Zimowej w Magistracie (sala Dietla I p.).

Z miasta

ODCZYT.

Zebranie Tow. Miłośników Języka Polskiego, połączone z odczytem prof. dra K. Nitscha p. t. „Kilka słów o języku listów Szopena" odbędzie się w niedzielę, dnia 5 grudnia 1937, w sali wykładowej Seminarium Polonistycznego U. J. przy ul. Gołębiej 20, I p. o godzinie 11 przed poł.

GENIALNI SZALEŃCY.

W poniedziałek, dnia 6 b. m., o godz. 19.30, w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, dr. Leon Wander wygłosi odczyt p. t. „Genialni szaleńcy". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

CENY NA PLACACH W KRAKOWIE.

Mleko niezbier. litr 20—22 gr., śmietana 1—1.20 zł., śmietanka 50—60 gr., ser zwycz. kg. 80—90 gr., masło wyb 3.80 zł., masło stoł. 3.60, masło kuchenne 3.20—3.40 zł., jaja świeże szt. 11 do 14 gr., buraki ćwikł. kg. 8—10 gr., cebula 15—18 gr., marchew 8—10 gr., pietruszka 25—30 gr., seler 25—30 groszy, ziemniaki 7—8 gr., gęś żywa szt. 4—6 zł., indyk i indyczka 5—9 zł., kura żywa 2.50—4 zł., kaczka 2.50—3 zł., perlica 2.50—5 zł., zając w skórce 3—3.50, zając bez skórki 2.50—3 zł., jabłka komp. kg. 35—50 gr., jabłka deser. 60 do 90 gr., gruszki deser. 1—1.80 zł., karp żywy mały kg. 1.60, karp żywy duży 1.70 zł., lin 1.60—1.80 zł., brzana, leszcz, szczupak 2.50—2.75 zł. sandacz 3—3.50 zł., wiślane drobne i średnie 60 gr. do 1 zł.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Niedz. 5. XII. popoł. „Freuda teoria snów", wiecz. „Wielka miłość".

Poniedz. 6. XII. „Poławiacze pereł".

„Poławiacze pereł", opera G. Bizeta, posiada niesłychane bogactwo melodii i siłę dramatyczną, szczególnie w ansamblach wokalnych i pomysłowej instrumentacji. Niezwykłą popularnością cieszą się arie sopranowe, przepiękna liryczna — przez wszystkich wielkich tenorów wykonywana — barkarola i sławny duet tenora i barytona. W operze tej dadzą się słyszeć znakomita sopranistka Ada Sari, oraz świetni artyści opery warszawskiej J. Popławski i E. Mossakowski. Ansamblu solistów dopełnia A. Mazanek. Ewolucje taneczne wykona M. Mikuszewska i jej uczennice. W przedstawieniu w poniedziałek, dn. 6 b. m. bierze udział Chór Tow. Operowego i Krak Orkiestra Symfoniczna. Dyryguje B. Wallek-Walewski, reżyseruje J. Stępniowski.

Bagatela. Rewia, którą obecnie wystawia teatr Bagatela, nosi tytuł — „Śmiech — tylko śmiech".

Dyżury lekarzy

Dnia 5 grudnia — dzień.

Goldberger H. — Jagiellońska 11, tel. 128-86.

Ralski Lesław — Król. Jadwigi 29, tel. 159-30.

Fischer Jan — Michałowskiego 1, tel. 174-99.

Eisenberg Samuel — Wielopole 13/7, tel. 126-66.

Dnia 5 grudnia — noc.

Abend Wiktor — Lwowska 19, tel. 160-99.

Doeming Tadeusz — Ariańska . tel. 107-61.

Stern Natan—Stradom 27, tel. 178-25.

Osiek Bernard — Rynek Gł. 23, tel. 141-68.

KINO MUZEUM DLA TUR.

W niedzielę, dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem, wyświetla Kino Muzeum dla TUR. wspaniały program produkcji amerykańskiej p. t.

ŻÓŁTY SKARB.

Film o wysokim poziomie kinematograficznym, osnuty na tle krwawych walk Wschodu. W roli głównej ulubieniec publiczności *Gary Cooper*. Ponad to doborowe uzupełnienie. Bilety do nabycia, wprost przy kasie Kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9, już w niedzielę od godz. 10 rano.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 5 grudnia

Po nab. ok. godz. 10.30 Muzyka religijna (płyty z Warszawy). 13.00 Kronika artystyczna Krakowa: „Dramaty Przybyszewskiego na scenie krakowskiej" w opr. Wiesława Goreckiego. 19.30 Wiad. bieżące. 19.35 Program. 19.40 I-sza audycja konkursowa Tow. Śpiewaczych Wojew. Krakowskiego. 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna — płyty).

PONIEDZIAŁEK, 6 grudnia

13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.45 Wiadomości bieżące. 14.50 Kwadrans muzyki klasycznej (płyty). 15.05 Słuchowisko dla dzieci: „Dar św. Mikołaja" w opr. dr. Józefa ...kowskiego z udziałem chóru ... [illegible] 18.10 Lok. wiad. sportowe. [illegible] Recital fort. Zbigniewa Dymmka (z Katowic). 18.40 Odczyt przyrodniczy: „Arasy wawelskie jako najwcześniejszy atlas przyrodniczy w Europie" wygł. dr. Karol Łukaszewicz. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muz. tan. (płyty).

Co grają w kinoteatrach

ADRIA — „Variéte" i „Postrach dzikiego zachodu".

ATLANTIC — „Znachor".

BAGATELA — „Wiedeń — Londyn" i rewia „Śmiech — tylko śmiech".

PROMIEŃ: „Król i chórzystka".

STELLA — „Władca podwodnego świata".

UCIECHA — „Władczyni pustyni".

WANDA: „Gdy kwitną bzy".

Co grają w teatrach lwowskich?

Teatr Wielki: niedziela, godz. 3.30 popoł. „Jutro niedziela"; godz. 7.30 w. wieczór problemów „Listy miłosne".

Teatr Rozmaitości: niedziela godz. 3.30 pop. „Żabusia"; godz. 7.30 wiecz. „Ten i tamten".

Kronika Bielska, Białej i okolicy

Oddział Biała, ul. Komorowicka 4

Komunikat

Zarząd Główny Robotniczego Stow. Kulturalno Oświatowego „Siła" na Śląsku Cieszyńskim zawiadamia, że w niedzielę dnia 12 grudnia 1937 r. w sali Domu Robotniczego w Bielsku, odbędzie się *29-ty walny Zjazd Delegatów „Siły"* z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i przemówienie powitalne gości.
2. Wybór komisji zjazdowych. matki, mandatowej i wnioskowej.
3. Sprawozdania Zarządu Gł.. sekretarza, skarbnika i komisji rewizyjnej.
4. Praca oświatowa, prasa i program prac.
5. Wybór nowego zarządu gł., komisji rewizyjnej i sądu polubownego.
6. 30-lecie „Siły" w r. 1938.
7. Wnioski kół.

Na walny zjazd koła wysyłają na każde 50 członków 1 delegata. Członkowie „Siły", PPS, i związków zawodowych mają za okazaniem legitymacji członkowskiej wstęp wolny jako goście.

Początek zjazdu punktualnie o godzinie 9 rano. O liczny udział uprasza

za *Zarząd Główny:*
Józef Machaj, sekretarz.
Tadeusz Reger, przewodn.

Kurs o Polsce Współczesnej

Zarząd Okręgowy TUR w Białej, urządza w dniach 5, 8 i 12 grudnia r. b. w sali Powiatowego Związku Gospodarczego w Białej Pl. Wolności 2 *trzydniowy kurs o Polsce Współczesnej.*

Udział w kursie winni wziąć przewodniczący, sekretarze i skarbnicy względnie ich zastępcy Oddziałów TUR okręgu bialskiego.

Uroczyste otwarcie kursu nastąpi w niedzielę, dnia 5 grudnia b. r. o god. 9 rano.

Wykładać będą prelegenci tt. Czapliński, Piotrowski, dr. Krieger, Ciołkosz, Zawierucha i Chromik.

KRONIKA ŚLĄSKA

Z frontu pracy

Związki pracowników umysłowych zrzeszone w Komisji Porozumiewawczej wypowiedziały na dzień 31 grudnia b. r. obowiązującą w przemyśle przetwórczym na Śląsku tabelę płac dla pracowników umysłowych, wysuwając równocześnie postulat podwyższenia obecnych płac o 20%. Ponieważ pracodawcy nie wykazują skłonności do podjęcia rozmów w sprawie rewizji płac, związki wypowiedziały dzień 11 grudnia b. r. jako ostatni, w którym można będzie podjąć bezpośrednie rokowania. Gdyby do dnia tego pracodawcy rokowań nie podjęli, związki poczynią starania, aby spór skierowany został do Komisji Arbitrażowej.

Na kopalni „Łagiewniki" (dawniej Florentyna) w Łagiewnikach odbyły się wybory do rady zakładowej. Lista CZG. otrzymała 443 głosy i 3½ mandatów; lista ZZP. 598 głosów i 5 mandatów, lista Z. Z. Z. (Fesser) 111 głosów i pół mandatu, Musioł 249 głosów i 2 mandaty; lista dzika 41 głosów, bez mandatu.

Za brutalny czyn

W czerwcu r. b. 47-letnia Maria Knoppowa z Katowic (Górowiecka 14), zbudziła rano pewnego dnia swego męża Henryka. prosząc go o założenie ognia. Kiedy Knopp odmówił życzeniu swej żony, doszło między małżonkami do kłótni, w czasie której Knappowa lżyła w okropny sposób swego męża i w końcu oblała go wrzącą kawą.

Poparzonego Knoppa przewieziono do szpitala. Po ukończeniu kuracji wyszedł ze szpitala z utraconym do 70% wzrokiem. Knoppowa otrzymała wyrok w wysokości jednego roku więzienia, a ponieważ dotąd nie była karana. zawieszono jej wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

Smierć na kopalni „Giesche"

W kopalni „Giesche" po założeniu naboju w ścianę, na pokładzie 450 mtr., nastąpił przedwczesny wybuch, skutkiem czego zabity został rębacz przodowy Nowak. Władze górnicze prowadzą dochodzenia.

Wypadek na kop. „Szyby Jankowickie"

Na kopalni „Szyby Jankowice" wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Rębacz Adolf Botor, zatrudniony przy zabudowie przodku filara, stojąc na wysokiej drabinie w pewnej chwili stracił równowagę i spadł. Nieszczęśliwy robotnik uderzył głową o bryły węgla, doznając pęknięcia podstawy czaszki. W stanie bardzo groźnym przewiozła go karetka pogotowia do szpitala.

Magazyn jedwabiu w ustępie

W drodze specjalnych wywiadów ustalono, że w zakładzie krawieckim Anny Bruzdok przy ul. Teatralnej 10 w Katowicach mieści się melina przemytników jedwabiu.

Kiedy organa straży granicznej wkroczyły do mieszkania Bruzdowej, zastały tam znanego przemytnika Abrahama Wodzisławskiego z Sosnowca, oraz jeszcze jednego osobnika. Na widok wkraczających powstał popłoch i obaj przemytnicy rzucili się do ucieczki. Wodzisławski wpadł w klozecie, gdzie go nakryto w momencie, kiedy pakował do muszli ustępowej swoją garderobę; zamierzając w ślad za nią puzbyć się i trzech sztuk jedwabiu, wartości 6.000 zł.

Drugi przemytnik zdołał się wymknąć na schody i zbiegł.

Przy rewizji u Bruzdowej znaleziono dalszych 6 sztuk jedwabiu, wartości 10.000 zł. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi śląski Inspektorat Straży Granicznej.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.